

## CZY KRÓLOWA RYCHEZA MOGŁA COŚ WIEDZIEĆ O LUBLINIE? NA MARGINESIE KONCEPCJI POWSTANIA I ROZWOJU ORGANIZACJI KOŚCIELNEJ W LUBLINIE W XI-XIV WIEKU PIÓRA JACKA CHACHAJA\*

W ostatnich latach można zaobserwować rosnące zainteresowanie rodzimej mediewistyki historią średniowiecznego Lublina (w tym również najdawniejszym etapem dziejów miasta)<sup>1</sup>. W dyskusję tę wpisują się mocnym akordem niedawno opublikowane prace Jacka Chachaja, który uczynił przedmiotem swoich analiz z jednej strony proces fundacji najstarszych lubelskich świątyń, z drugiej zaś losy tamtejszego archidiaconatu (od momentu jego utworzenia aż po XVI stulecie)<sup>2</sup>.

---

\* Niniejszy artykuł stanowi polemikę z pracą Jacka Chachaja, *Lublin – miasto Rychezy? Lubelskie szkice historyczne XI-XIV wieku*, Wydawnictwo Werset, Lublin 2014, ss. 202+1 mapa.

<sup>1</sup> Aktualny stan badań archeologicznych został przedstawiony w dwóch ważnych monografiach – A. R o z w a ł k a, *Lubelskie wzgórze staromiejskie w procesie formowania średniowiecznego miasta*, Lublin 1997 oraz Tenże, R. N i e d ź w i a d e k, M. S t a s i a k, *Lublin wczesnośredniowieczny. Studium rozwoju przestrzennego* (Origines Polonorum, t. I), Warszawa 2006. Z bardzo bogatej literatury zagadnienia por. jeszcze E. M i t r u s, *Początki kościoła św. Michała w Lublinie*, [w:] *Lublin przez wieki. Szkice z badań archeologicznych*, red. E. B a n a s i e w i c z - S z y k u ł a, A. S t a c h y r a, B. G o s i k - T y t u ł a (Skarby z Przeszłości, t. VI), Lublin 2004, s. 53-80; J. K ł o c z o w s k i, *Klasztor dominikański w Lublinie w pierwszych wiekach swego istnienia w ramach prowincji polskiej (stulecia XIII-XVI)*, [w:] *Dominiwanie w Lublinie. Studia z dziejów i kultury*, red. H. G a p s k i, Lublin 2006, s. 23-58, a zwł. 25-45 oraz P. P l i s i e c k i, *Co może oznaczać herb Lublina?*, „Roczniki Humanistyczne Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” [dalej: RHum], t. 61, 2014, z. 2, s. 13-24.

<sup>2</sup> Zob. J. C h a c h a j, *Początki kościołów lubelskich w świetle legend i przekazów historycznych*, przedm. Cz. D e p t u ł a, Lublin 2010; Tenże, *Archidiaconi lubelscy do końca XIV wieku*, [w:] *Scientia et Fidelitate. Księga pamiątkowa Ewy i Czesława Deptułów – Profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, red. T. P a n f i l, Lublin

Wyniki dotychczasowych badań tego Autora miały niezaprzeczalnie istotne znaczenie z punktu widzenia historii lokalnej; nie wpływały jednak w sposób zasadniczy na rewizję spojrzenia na rozwój struktur kościelnych na ziemiach polskich we wczesnym średniowieczu. Ze zgoła odmienną sytuacją mamy do czynienia w przypadku recenzowanej pracy. J. Chachaj starał się w niej bowiem wykazać, iż najdawniejsze karty w historii Lublina mogły zostać zapisane jeszcze w I. połowie XI w. (a konkretnie na przełomie lat 20. i 30. tegoż stulecia), kiedy to żona Mieszka II – królowa Rycheza – miałyby założyć miasto i ufundować w nim pierwszy kościół pw. św. Michała (s. 13-49, 58-60 oraz 199 n). Teza ta stała się także kamieniem węgielnym wielu dalszych wywodów Autora, w efekcie czego Lublin awansował do elitarnego grona miast polskich o korzeniach sięgających jeszcze czasów pierwszej monarchii piastowskiej. W rezultacie zaś na dzieje całej Lubelszczyzny oraz jej rolę w systemie wewnętrznych i międzynarodowych powiązań państwa polskiego należałoby patrzeć zupełnie inaczej niż dotychczas<sup>3</sup>. Warto zatem zapoznać się szerzej z pracą J. Chachaja, przeanalizować jej linię argumentacyjną, spróbować ocenić warsztat Autora oraz zastanowić się nad zasadnością zaprezentowanych wniosków.

Omawiana książka to zbiór dwunastu esejów historycznych, zgrupowanych w trzy zasadnicze rozdziały, zatytułowane odpowiednio: *Szkic pierwszy: Geneza Lublina* (s. 13-60), *Szkic drugi: Lublin w XI-XII wieku* (s. 61-159) oraz *Szkic trzeci: XIII i XIV wiek* (s. 161-197). W obrębie rozdziału I Autor sformułował i próbował uzasadnić swoją zasadniczą hipotezę o Rychezie jako założycielce miasta (s. 13-49), a także postawił pytanie, czy pierwotnie Lublin nosił inną nazwę (s. 49-60). Rozdział II poświęcony został analizie czterech kwestii: a) rozwojowi osadnictwa na średniowiecznym podgrodzium – w tzw. strefie zache-

---

2013, s. 169-190; Tenże, *Archidiakoni lubelscy w XV wieku*, „Nasza Przeszość” [dalej: NP], t. 111, 2009, s. 55-83 oraz w ujęciu monograficznym – *Bliżej schizmatyków niż Krakowa... Archidiakonat lubelski w XV-XVI wieku*, Lublin 2012. Por. też recenzje pierwszej z wymienionych prac – P. Płisiecki, *Początki organizacji kościelnej w średniowiecznym Lublinie*, RHum, t. 59, 2012, z. 2, s. 249-263 oraz krótsza wersja – „Kwartalnik Historyczny” [dalej: Kwart. Hist.], t. 119, 2012, nr 2, s. 377-381.

<sup>3</sup> Pośrednio przyznaje to sam Autor, deklarując, iż „niniejsze opracowanie ma skłonić osoby zajmujące się wczesnym okresem historii Lublina do dyskusji, może też zachęcić do odejścia od przyzwyczajeni i utartych schematów myślowych” (s. 10). Jako cele pomocnicze pracy wymieniono zaś: „skłonienie czytelnika do zainteresowania tematem, który ów tekst porusza” oraz „dostarczenie przyjemności czytelnikowi” (s. 11).

chowiańskiej (s. 62-70), b) lokalizacji najstarszych: świątyni parafialnej (s. 70-97) i grodu piastowskiego (s. 97-109, 128-148), c) domniemanemu rezydowaniu w Lublinie wygnanych z Kijowa księcia Izjasława i jego żony Gertrudy w latach 70. XI w. (s. 109-128) oraz d) prawdopodobnej obecności benedyktynów przy najstarszych lubelskich świątyniach (s. 148-157). Wreszcie w rozdziale III Autor przedstawił swoje rozważania nad procesem lokacji Lublina (s. 161-174), a także postawił pytania: kto mógł dokonać zamiany terenów na Wzgórzu Staromiejskim na wieś Dziesiątą z archidiaconem lubelskim (s. 173-181), jaką postawę zajęła załoga grodu wobec najazdów Konrada czerskiego i Jerzego Lwowicza w 1288 r. (s. 181-190) oraz kiedy najpewniej powstał kościół św. Mikołaja (s. 190-197).

Widać zatem, że zarówno pod względem objętościowym, jak i doboru problematyki dominują rozważania nad XI i XII w., o których ze względu na niemalże całkowity brak materiału źródłowego niepodobna stwierdzić nic pewnego<sup>4</sup>. Trudno zatem uznać takie rozłożenie akcentów za najszcześniejszy wybór. Wiedzę historyków mogą oczywiście wzbogacić odkrycia archeologiczne, jednak – co przyznaje sam Autor – „(...) mimo szumnych zapowiedzi, tego rodzaju odkryć wciąż brakuje” (s. 24). Rodzi się zatem podstawowe pytanie, na jakich źródłach została oparta zasadnicza część wywodów. Odpowiedź znajdujemy już w rozdziale I, gdy J. Chachaj sugeruje, aby: „Zwrócić baczniejszą uwagę na znane przekazy [pisane – M. K.], próbując poddać je

<sup>4</sup> Pierwsza pisemna wzmianka o Lublinie pochodzi dopiero z 1198 r. Wówczas to bowiem w tzw. *Albumie klasztoru w Miechowie* wśród dobrodziejów zakonu bożogrobców zapisano: „Iohannem archidiaconum de Lubelnia recepimus” – *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, ed. F. Piekosinski [dalej: KDMłp], t. II: 1153-1333, Kraków 1886, nr 376, s. 16-18; por. też A. Wędkiewicz, *Lublin (II)*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, [dalej: SSS], t. III, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 99 i n. Dalsze wzmianki o Lublinie z XIII i XIV w. zestawili Z. Sułowski, *Przedlokacyjny Lublin w świetle źródeł pisanych*, [w:] *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, red. J. Mazurkiewicz, t. I, Lublin 1965, s. 30-42 oraz K. Myśliński, *Najstarszy Lublin – proces tworzenia się średniowiecznego miasta*, „Rocznik Lubelski” [dalej: Roczn. Lub.], t. 9, 1966, s. 161-188 (tam też dalsza literatura). Na ubóstwo i fragmentaryczność zachowanego materiału źródłowego zwraca również uwagę J. Chachaj (s. 10), jednak równocześnie zaznacza, że „okres ten [od XI do XIV w. – M. K.] kryje w sobie nadal wiele ciekawych zagadek i pytań, które warto wprowadzić do dyskusji naukowej nawet, jeśli w pierwszej chwili nowe przekazy źródłowe lub ich interpretacje mogą wzbudzić wątpliwości, a nawet spotkać się z zarzutami o niepoważne potraktowanie tematu” (s. 10).

niewo innej, niż się dotychczas przyjmuje, interpretacji” (s. 24), bowiem „(...) pierwsze wieki historii Lublina wciąż nie są opisane przez historyków w sposób ostateczny” (s. 10). Rzeczywiście, do ustaleń poprzedników powinno się podejść krytycznie; nie zmienia to jednak zasadniczego faktu, iż do dyskusji nie zostały w ostatnim czasie wprowadzone jakiegokolwiek nowe świadectwa źródłowe, co stawia pod poważnym znakiem zapytania wszelkie próby reorientacji dotychczasowej optyki badawczej. Aby się o tym przekonać, dokonamy rozbioru krytycznego argumentacji J. Chachaja, odnosząc się kolejno do każdego z trzech rozdziałów pracy.

### **I. Ryczeza rzekomą założycielką Lublina. Na marginesie Szkicu I: *Geneza Lublina***

Postać królowej Ryczezy gościła już niezliczoną wprost ilość razy w dyskusji naukowej dotyczącej lat panowania Mieszka II oraz procesu załamania się monarchii wczesnopiastowskiej na przełomie lat 20. i 30. XI w.<sup>5</sup> Nigdy jednak nie wiązano jej osoby z najdawniejszym

---

<sup>5</sup> Dyskusję tę zapoczątkowało studium A. Lewickiego, *Mieszko II*, Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny [dalej: R(P)AU whf], t. 5, Kraków 1876, zwł. s. 126-139, 171-173, 191-201. Dalszą literaturę z przełomu XIX i XX w. zestawiał i omówił S. Hałko, *Richeza, Königin von Polen Gemahlin Mieczysława II* (Diss. Freiburg), Freiburg 1914. Z późniejszych prac zob. przede wszystkim W. Bader, *Die Benediktinerabtei Brauweiler bei Köln*, Berlin 1937, s. 40-47, 64-72; A. Pospieszńska, *Mieszko II a Niemcy*, „Roczniki Historyczne” [dalej: Roczn. Hist.], t. 14, 1938, zwł. s. 241-248, 281-287; T. Grudziński, *Uwagi o genezie rewolucji w Polsce za Kazimierza Odnowiciela*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” [dalej: Zap. Tow. Nauk. w Toruniu], t. 18, 1953, s. 23-26; Tenże, *Ze studiów nad kroniką Galla. Rozbiór krytyczny pierwszej księgi*, cz. II, Zap. Tow. Nauk. w Toruniu, t. 20, 1955, s. 43-48, 55n, 73 i n; D. Borawska, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI wieku*, wyd. 2, Warszawa 2013, zwł. s. 37-50, 86 i n, 103-125, 143-146, 161-166; U. Lewald, *Die Ezzonen. Das Schicksal eines rheinischen Fürstengeschlechtes*, „Rheinische Vierteljahrsblätter”, Bd. 43, 1979, s. 120-153 (tutaj bogata literatura niemiecka); H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. VI: *Polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu polskiego*, cz. 1, Warszawa 1985, s. 63-78; G. Labuda, *Uwięzienie insygniów koronacyjnych do Niemiec w 1031 r.*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej*, Warszawa 1991, s. 217-229; Tenże, *Mieszko II. Król Polski (1025-1034). Czasy przełomu w dziejach państwa polskiego*, wyd. 2, Poznań 2008, zwł. s. 35-49, 109-115; P. Schreiner, *Królowa Ryczeza, Polska i Nadrenia – Stosunki między Polakami a Niemcami w XI wieku* [*Königin Richeza, Polen und das Rheinland – Historische Beziehungen*]

etapem dziejów Lublina. Jakie względy skłoniły zatem J. Chachaję do wysunięcia hipotezy, iż w królowej należy dopatrywać się założycielki miasta i fundatorki najstarszej świątyni św. Michała? Najlepiej oddać w tym miejscu głos samemu Autorowi, który zauważa, że: „Obowiązującą obecnie wizję można w pewnym uproszczeniu zatytułować: «Lublin – miasto Mieszka I». Celem niniejszego rozdziału jest wykazanie, że równie dobrze możemy nazwać Lublin miastem Rychezy, co jest z jednej strony ostrożniejsze, bo chronologicznie sytuuje początki lubelskiego zespołu miejskiego w okresie o dwa pokolenia późniejszym, z drugiej zaś wciąż pozwala przyjmować jego istnienie już w połowie (może nawet pierwszej) XI wieku” (s. 15). Dlaczego powinniśmy jednak założyć prawdopodobieństwo istnienia grodu piastowskiego w Lublinie już przed rokiem 1050, tego J. Chachaj niestety *expressis verbis* już nie wyjaśnia. Ważnym argumentem na rzecz tej tezy byłby przywołany przez Autora (s. 20) fakt, iż zbliżoną (choć nieco późniejszą) datacją są skłonni przyjąć ostatnio niektórzy archeolodzy<sup>6</sup>. Zaledwie stroną dalej znaleźć można bogate zestawienie prac innych badaczy (s. 21 n wraz z p. 27), z którego niedwuznacznie wynika, że datacja pozostałości grodu na wzgórzu Gro-

---

*zwischen Deutschen und Polen im 11. Jahrhundert*], Poznań-Pulheim 1996, s. 32-143 (równoległe tekst pol. oraz niem.); M. D e l i m a t a, *Ucieczka z Polski i niemieckie losy królowej Rychezy (po 1031-1063)*, [w:] *Docendo discimus. Studia historyczne ofiarowane Profesorowi Zbigniewowi Wielgoszowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, Poznań 2000, s. 77-97; K. D r ó ż d ź, *Kazimierz Odnowiciel. Polska w okresie upadku i odbudowy*, Wodzisław Śląski 2009, zwł. s. 28-31, 37-50, 65-68, 84 i n, 138-149; J. S o c h a c k i, *Stosunki publicznoprawne między państwem polskim a Cesarstwem Rzymskim w latach 963-1102*, wyd. 2, Wodzisław Śląski 2014, s. 70-88, a zwł. 81-88. Wyczerpujące studium źródłoznawcze tzw. pieczęci Rychezy i dokumentów związanych z klasztorem w Brauweiler przedstawił również ostatnio G. P a c, *Horror dyplomatyczny. Problem autentyczności i datacji grupy dyplomów brauweilerskich, w tym dokumentu Rychezy z datą 1054 r.*, „Studia Źródłoznawcze” [dalej: Stud. Źródł.], t. 52, 2014, s. 91-101.

<sup>6</sup> Zgodnie z najbardziej rozpowszechnioną koncepcją A. Rozwałki, pierwszy gród piastowski na terenie obecnego Lublina miałby być prawdopodobnie zlokalizowany na tzw. Grodzisku i powstać po zdobyciu i zniszczeniu przez pierwszych Piastów grodu plemiennego (umiejscowionego na Wzgórzu Staromiejskim). Podgrodzia zaś powinno się – jego zdaniem – szukać na tzw. Białkowskiej Górze. Z Grodziska nastąpiła translacja grodu na Wzgórze Zamkowe, a podgrodzia na teren Wzgórze Staromiejskiego najprawdopodobniej w XII w. Zob. np. A. R o z w a ł k a, *Lubelskie wzgórze*, s. 62-70; Tenże, R. N i e d ź w i a d e k, M. S t a s i a k, *Lublin wczesnośredniowieczny*, s. 81-91, a zwł. 83 (gdzie datacja umocnień na Grodzisku na połowę XI w).

dzisko na XI-XII w. i określenie jego genezy jest sprawą sporną, a zatem archeolodzy nie mogą przesądzić interesującej nas kwestii<sup>7</sup>. Z trudności tej zdaje sobie sprawę Autor (s. 63 i p. 4), toteż uwaga czytelnika zostaje przezeń niemalże od razu skierowana ku analizie dwóch kluczowych – Jego zdaniem – źródeł pisanych, mających świadczyć, że założycielką Lublina była królowa Rycheza.

Pierwszym z nich jest znany przekaz Mistrza Wincentego, który powiązał początki Lublina z córką Gajusza Juliusza Cezara – Julią (żoną legendarnego władcy Lechii – Lestka III)<sup>8</sup>. Opowieść ta była już wielokrotnie obiektem zainteresowania historiografii, która zgodnie uważała i uważa ją za całkowitą mistyfikację, będącą od początku do końca wynikiem imaginacji kronikarza<sup>9</sup>. Zdaniem J. Chachaja w przy-

<sup>7</sup> Wystarczy zauważyć, że niektórzy uczeni wiążą pozostałość grodu na Grodzisku jeszcze z epoką plemienną, inni zaś uznają jego piastowski charakter, lecz przesuwiają czas powstania dopiero na XI (2. połowa) – XIII w. Pierwszy pogląd reprezentuje I. K u t y ł o w s k a, *Rozwój Lublina w VI-XIV wieku na tle urbanizacji międzyrzecza środkowej Wisły i Bugu*, Lublin 1990, s. 68-70 i konsekwentnie w późniejszych pracach – zob. np. *Problematyka datowania grodu na lubelskim wzgórzu, dawniej zwanym Grodzisko, obecnie Kirkut, w świetle badań wykopaliskowych z 1974 i 1976 roku*, [w:] *Słowianie i ich sąsiedzi we wczesnym średniowieczu. Prace dedykowane prof. Wojciechowi Szymańskiemu z okazji 70. rocznicy urodzin i 50-lecia pracy naukowej*, red. M. D u l i n i c z, Lublin-Warszawa 2003, s. 249-258. Za drugą możliwością opowiedziała się zaś np. S. H o c z y k - S i w k o w a, *Rozwój przestrzenny średniowiecznego Lublina*, [w:] *Materiały z II Międzynarodowej Sesji Naukowej Uniwersyteckiego Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności, Łódź, 18-19 października 1993*, red. J. O l c z a k (Archeologia Historica Polona, t. III), Poznań 1996, s. 11-23, a zwł. 17 (gdzie również odwołania do wcześniejszych prac tej autorki); Taż, *Badania archeologiczne osadnictwa wczesnośredniowiecznego na wzgórzu Grodzisko (Kirkut) w Lublinie w 1968 roku*, „Studia i Materiały Lubelskie”, t. 16, 2012, s. 203-205. Dalszą literaturę zestawia D. K o c i u b a, *Naturalne uwarunkowania rozwoju przedlokacyjnego Lublina*, „Archeologia Polski”, t. 54, 2009, z. 1, s. 53-58.

<sup>8</sup> Zob. *Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronica Polonorum*, ed. M. P l e z i a, Monumenta Poloniae Historica, series nova [dalej: MPH s. n.], t. XI, Cracoviae 1994 [dalej: Mistrz Wincenty], s. 22 n (lib. I, cap. 17). Tłum. pol. – Mistrz Wincenty Kadlubek, *Kronika polska*, przeł. i oprac. B. K ũ r b i s, Wrocław 2003, s. 30 n.

<sup>9</sup> Zob. przede wszystkim O. B a l z e r, *Studium o Kadlubku*, [w:] *Tenże, Pisma pośmiertne*, t. I, Lwów 1934, s. 283-296, a zwł. 284-287 (tej fundamentalnej pracy nie przywołuje Autor ani razu w swoich wywodach); K. M y ś l i ń s k i, *Najstarszy Lublin*, s. 149 i n, 170 i n.; H. Ł o w m i a ń s k i, *Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n. e*, t. V, Warszawa 1973, s. 328-330; J. B a n a s z k i e w i c z, *Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadlubka* (Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Seria Humanistyczna), Wrocław 1998, s. 266-276. Por. też A. S a m s o n o -

wołanym fragmencie można jednak odnaleźć echo lokalnej tradycji, która miałaby przetrwać: „Wśród możnowładztwa i rycerstwa ziemi sandomierskiej, z którego zapewne wywodził się Wincenty” (s. 26). Tradycja ta zaś miałaby potwierdzać, że istotnie za założycielkę Lublina uważano jakąś wpływową kobietę, a najpewniej Rychezę (s. 24-31). Rozumowanie to oparte jest jednak na piętrowej hipotezie, podobnie jak przedstawiony nieco dalej (s. 47 wraz z p. 74) wprost fantastyczny domysł, że kronikarz mógł dowiedzieć się o istnieniu tej tradycji od „bliżej nieznanego środowiska Gertrudy” (s. 47). Wskazywać miałyby na to: a) domniemane pochodzenie Kadłubka z rodu Łabędziów, który to ród b) wywodzić miałby się z Rusi i przybyć do Polski w XI w., a zatem c) przez pośrednictwo swoich przodków Mistrz Wincenty miałby dostęp do wiarygodnych informacji o Rychezie dzięki otoczeniu jej córki – Gertrudy. Rozumowanie to pełne jest jednak dowolności, spośród których wystarczy zauważyć, że już pochodzenie samego Kadłubka, a także rodu Łabędziów, jest kwestią nierozstrzygniętą w historiografii, a zatem nie powinno się budować jakichkolwiek dalszych hipotez na tak grząskim gruncie<sup>10</sup>.

Względy te nie stanowią jednak przeszkody dla Autora, który przyjąwszy bez jakiegokolwiek próby szerszego dowodzenia istnienie owej „lokal-

---

w i c z, *Julia*, [w:] SSS, t. II, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 343; A. G i e y s z - t o r, *Lestek I, II, III*, [w:] SSS, t. III, s. 48 i n. Koniecznie należy również przypomnieć iż fragment o Julii, jako założycielce Lublina powinien być zawsze rozpatrywany na szerszym tle całości Kadłubkowego wykładu legendarnych dziejów Polski – bogatą literaturę na ten temat zestawili G. L a b u d a, *O imionach książąt pierwszych polskich dynastii*, [w:] Tenże, *Studia nad początkami państwa polskiego*, wyd. 2, t. II, Poznań 1988, s. 20-62 oraz ostatnio L.P. S ł u p e c k i, *Krak i Wanda przed Kadłubkiem, w czasach Kadłubka, u Kadłubka i po Kadłubku*, [w:] *Onus Athlanteum. Studia nad Kroniką biskupa Wincentego*, red. A. D ą b r ó w k a, W. W ó j t o w i c z (Studia Staropolskie. Nowa Seria), Warszawa 2009, s. 160-190.

<sup>10</sup> Wciąż godnym polecenia studium o rodzie Łabędziów pozostaje praca M. F r i e d b e r g a, *Ród Łabędziów w wiekach średnich*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”, t. 7, 1924-1925, s. 1-100 oraz osobne odb. Lwów 1926 (tam starsza literatura). Przeciwno pochodzeniu rodu Łabędziów z Rusi opowiedzieli się m.in. M. P l e z i a, *Palatyn Piotr Włostowic – sylwetka z dziejów Śląska w XII wieku*, Warszawa 1947, s. 15-19; T. W a s i l e w s k i, *Łabędzie*, [w:] SSS, t. III, s. 109; J. B i e n i a k, *Polska elita polityczna, cz. III A: Arbitrzy książąt – krąg rodzinny Piotra Włostowica*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, red. S.K. K u c z y ń s k i [dalej: SPŚ], t. IV, Warszawa 1990, s. 20 oraz J. W e n t a, *O „stróżach” testamentu Bolesława Krzywoustego*, [w:] SPŚ, t. VIII, Warszawa 1999, s. 106 i n.

nej tradycji” zauważa, że: „Nieoczekiwanie łatwo odnajdujemy w Julii Rychezę, która już w *Kronice* Galla Anonima nazywana jest siostrą, a nie – zgodnie z prawdą – siostrzenicą Ottona III, co dowodzi bardzo wczesnej, być może nawet zamierzonej (...) zmiany stopnia pokrewieństwa żony polskiego władcy i rodziny cesarskiej (...)” (s. 27 i n.). Rozumowanie to jest jednak nie do przyjęcia, nawet gdybyśmy uznali, że Mistrz Wincenty miał dostęp do jakiegokolwiek wiarygodnej tradycji lubelskiej, bowiem ta nie musiała w ogóle uwzględniać osoby Rychezy<sup>11</sup>. Kolejny zarzut wobec koncepcji J. Chachaja jawi się jako jeszcze poważniejszy. Otóż przeszedł On zupełnie do porządku dziennego nad faktem, iż wiele miast w ówczesnej Europie wywodziło swój początek od osoby Juliusza Cezara, która to ideologia była albo efektem zbiorowej wyobraźni mieszkańców, albo pochodną narracji dziejopisarskich. Wystarczy wskazać w tym miejscu na przywoływane po wielokroć w literaturze przykłady Wołogoszczy (Wolgost)<sup>12</sup>, Wolina<sup>13</sup> czy Akwizgranu<sup>14</sup>. Również Thiet-

<sup>11</sup> Przy okazji zauważmy, że G. Labuda, na którego ustalenia powołuje się w tym kontekście J. Chachaj, bynajmniej nie twierdzi, iż „już w początkach XII wieku o czasach Bolesława Chrobrego i Mieszka II istniało w Polsce bardzo blade pojęcie” (s. 27). W cytowanej pracy G. Labudy – zob. *Mieszko II*, s. 9 i n lub w pierwodruku – R(P)AU whf, t. 73, Kraków 1992, s. 8 – czytamy jedynie, iż „uczynimy chyba słusznie, nie dowierając kronikarzowi, iż miał cokolwiek do powiedzenia o ryckich dziełach Mieszka”. O osobie Bolesława Chrobrego nie ma w tym miejscu rycerski.

<sup>12</sup> Zob. *Helmoldi presbyteri Bozoviensis Chronica Slavorum*, ed. B. Schmeidler, [w:] Monumenta Germaniae Historica. Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum [dalej: MGH SRG], Bd. 32, Hannoverae 1937, s. 74 (lib. I, cap. 38) – „Transitoque flumine Trabena abierunt per longissimos fines Polaborum et eorum qui dicuntur Obotriti, quousque pervenirent ad Penem fluvium. Quo transmisso direxerunt iter ad urbem quae dicitur Woligost, apud urbaniores vocatur Julia Augusta propter urbis conditorem Iulium Cesarem [podkreślenie moje – M. K.]. Por. też na ten temat F. Gundelfinger, *Caesar in der deutschen Literatur*, Berlin 1904, s. 11 nn oraz Tenze, *Caesar, Geschichte seines Ruhms*, Berlin 1925, s. 59 n.

<sup>13</sup> Zob. *Ebonis Vita S. Ottonis episcopi Babenbergensis*, ed. J. Wikarjak, K. Liman, MPH s. n., t. VII, fasc. 2, Warszawa 1966, s. 91 n (lib. III, cap. 1) – „Beatissimo patre nostro Ottone post prium gentis Pomeranice apostolatum ad sedem propriam feliciter reverso, due ex nobillissimis civitatibus, id est Iulin et Stetin, invidia diaboli instigante ad pristinas idolatrie sordes rediere hac videlicet occasione: Iulin a Iulio Cesare condita et nominata – in qua etiam lancea ipsius columpne mire magnitudinis ob memoriam eius infixata servebatur – cuiusdam idoli celebratam in initio estatis maximo concursu et tripudio agere solebat [podkreślenie moje – M. K.]” oraz s. 52 (lib. II, cap. 1). Bardzo podobne zapisy – zob. *S. Ottonis episcopi Babenbergensis Vita Prieflingensis*, ed. J. Wikarjak, K. Liman, MPH s. n., t. VII, fasc. 1, Warszawa 1966, s. 34-36 (lib. II, cap. 5), s. 46 (lib. II, cap. 16); *Herbordi dialogus de vita*



mar w swojej *Kronice* wspomina, iż nawiedziwszy Lubusz na Łużycach w 1012 r., przyszła mu na myśl analogia pomiędzy rozległymi obwarowaniami odbudowywanego grodu z umocnieniami Dyrrachium, które – według Lukana – polecił wznieść Juliusz Cezar<sup>15</sup>. Zauważmy, że zarówno Thietmar, jak i Kadłubek niezależnie od siebie skojarzyli nazwę Lubusz z Juliuszem, co dobitnie wskazuje, że stworzenie etymologii Iulin = Lublin nie wymagało w żadnym wypadku sięgania do wątpliwej lokalnej tradycji i leżało w pełni w granicach możliwości i erudycji Mistrza Wincentego<sup>16</sup>. Gdyby jednak i ten argument nie był przekonujący, koniecznie należałoby zwrócić uwagę, że w dziejopisarstwie zachodnioeuropejskim motyw zmiany nazw własnych miast, rzek, krain geograficznych itp. z pobudek ostentacyjnej niechęci jednej osoby do drugiej, bądź celem upamiętnienia kogoś, pojawia się wielokrotnie. Przywołajmy w tym miejscu choćby przeanalizowany już niegdyś szerzej przez J. Banaszkie-

---

s. *Ottonis episcopi Babenbergensis*, ed. J. Wikarjak, K. Liman, MPH s. n., t. VII, fasc. 3, Warszawa 1974, s. 188 n (lib. III, cap. 26). Na temat tych świadectw źródłowych obszerną literaturę zestawili T. Leher-Spławiński, *O nazwie pomorskiego grodu Wolin – Julin u ujścia Odry*, „Rocznik Gdański”, t. 7-8, 1933-1934, s. 41n; S. Urbańczyk, *Juliusza (Cezara) włócznia*, [w:] SSS, t. II, s. 343 oraz ostatnio S. Rosik, *Conversio gentis Pomeranorum. Studium świadectwa o wydarzeniu (XII wiek)*, Wrocław 2010, s. 238-246. Żadna z tych pozycji nie jest znana Autorowi.

<sup>14</sup> Zob. *Widukindi monachi Corbeiensis rerum gestarum Saxoniarum libri tres*, ed. P. Hirsch, H.-E. Lohmann, MGH SRG, Bd. 60, Hannoverae 1935, s. 63 (lib. II, cap. 1) – „Universalisque electionis notantes locum iusserunt esse ad Aquasgranii palatii. Est autem locus ille proximus Iulo, a conditore Iulio Caesare cognominato [podkreślenie moje – M. K.]”.

<sup>15</sup> Zob. *Thietmari Merseburgensis episcopi Chronicon*, ed. R. Holtzmann, MGH SRG nova series, Bd. 9, Berolini 1935, s. 347 n (lib. VI, cap. 59) – „Ad hanc [tj. do Lubusza – M. K.] venimus [sc. Thietmar – M. K.] in fine mensis Ianuarii et, ibidem sancte Dei genetricis Marie purificationem veneratione digna peragentes, in quatuordecim diebus opus impositum complevimus et presidio urbem munientes remeavimus. Iuxta hanc urbem in parte aquilonali civitas quedam consistit, quam ab ea tantum vallis dividit, et in hac XII portae sunt. Hanc cum dilligenter lustrarem, opus Iulii Caesaris et magnam Romanorum structuram Lucano ammonente tractavi; haec plus quam X milia hominum capere potuisset”. Tłum. pol. – *Kronika Thietmara*, tłum., wstęp i przypisy M.Z. Jedliki, post. K. Ożóg, wyd. 2, Kraków 2005, s. 150.

<sup>16</sup> Dodatkowo nieodzownym będzie zauważyć, że Kadłubek znał bardzo dobrze dzieła Lukana – zob. np. O. Balzer, *Studium o Kadłubku*, t. I, s. 302 n (gdzie analiza filiacji cytatów z tego autora w *Kronice polskiej*) oraz ostatnio obszernie K. Chmielowska, *Recepcja rzymskiej literatury antycznej w „Kronice polskiej” Mistrza Wincentego*, [w:] *Onus Athlanteum*, s. 215-230.

wicza<sup>17</sup> przekaz Geoffreya z Monmouth, która to opowieść traktuje o córce króla Kornwalii Korineusa – Gwendolenie. W świetle kroniki miała być ona prawowitą małżonką Locrinusa – władcy centralnej części Brytanii, któremu urodziła syna – Maddana. Locrinus jednak przez lata utrzymywał w tajemnicy pozamałżeńskie stosunki z ukochaną nałożnicą Estrildis, którą w końcu (po śmierci Korineusa) sprowadził na swój dwór. Dowiedziawszy się o tym, Gwendolena zbiegła do Kornwalii, tam zgromadziła wojska i zorganizowała wyprawę zbrojną na dwór męża. Doszło do bitwy nad rzeką Stour, gdzie Locrinus poległ. Zwycięska królowa nakazała wówczas m. in. utopić swoją konkurentkę i jej córkę imieniem Habren w rzece Severn. Równocześnie jednak nakazała, aby w całej Brytanii tę ostatnią rzekę nazywano właśnie Habren, co – według kronikarza – istotnie miało być przestrzegane jeszcze w jego czasach<sup>18</sup>. Powyższe przykłady nie wyczerpują listy analiz komparatystycznych, jakie można i należało przeprowadzić w przypadku interpretacji opowieści o Julii jako założycielce Lublina. Niestety, perspektywa ta jest obca Autorowi, który niejako apriorycznie odrzucił możliwość posłużenia się przez kronikarza jednym ze znanych średniowiecznych motywów wędrownych.

Aby wzmocnić swoją hipotezę z innej strony, Autor zwrócił również uwagę czytelników (s. 28-31), że wezwania najstarszych lubelskich świątyń są niemalże identyczne z wezwaniami kościołów, których fundatorami i patronami byli Ezzonidzi (ród, z którego wywodziła się Rycheza). Mowa tu przede wszystkim o patrociniach św. Trójcy i św. Michała. Argument ten jednak także nie jest rozstrzygający, bowiem są to wezwania niezwykle rozpowszechnione w Kościele średniowiecznym. Oczywiście prawdą jest, iż Mieszko II przez swą małżonkę utrzymywali częste i dość intensywne kontakty z rodem Ez-

<sup>17</sup> Zob. J. B a n a s z k i e w i c z, *Polskie dzieje bajeczne*, s. 268 i n.

<sup>18</sup> Najnowsze wyd. kryt. – zob. Geoffrey of Monmouth, *The History of the Kings of Britain. An Edition and Translation of „De gestis Britonnum”* [*Historia regum Britanniae*], ed. by M.D. R e e v e, transl. by N. W r i g h t (Arthurian Studies, t. 69), Woodbridge 2007, s. 31-35 (lib. II, cap. 23-25 – równoległe teksty łac. oraz ang.). Kluczowy fragment o zamianie nazwy rzeki brzmi tak: „Iubet [sc. Guendolena – M. K.] enim Estrildidem et filiam eius Habren praecipitari in fluium qui nunc Sabrina dicitur fecitque edictum per totam Britanniam, ut flumen nomine puellae uocaretur; uolebat etenim honorem aeternitatis illi impendere quia maritus suus eam generauerat. Vnde contigit quod usque in hunc diem appellatum est flumen Britannica lingua Habren, quod per corruptionem nominis alia lingua Sabrina uocatur” – tamże, s. 35.

zonidów<sup>19</sup>, jednak nie wynika stąd bynajmniej, że: „Wezwania najstarszych lubelskich świątyn (...) znakomicie da się powiązać z osobą Ryczezy” (s. 29). Trudno także zgodzić się z Autorem (s. 27 n), iż drugim (obok lokalnej tradycji) ze źródeł dla opowieści Mistrza Wincentego o założeniu Lublina mógłby być fragment *Kroniki polskiej* Galla Anonima, traktujący o wygnaniu Ryczezy z Polski. Jest to szczególnie widoczne, gdy zestawia się ze sobą odpowiednie fragmenty obydwu dzieł, dodając do nich zapisy z tzw. *Kroniki klasztoru w Brauweiler*.

Gall Anonim (I, 18)	Mistrz Wincenty (I, 17)	<i>Kronika klasztoru w Brauweiler</i>
„Mortuo igitur Merschone, qui post obitum regis Boleslauri parum vixit, Kazimirus cum matre imperiali puer parvulus remansit. Quae cum libere filium educaret et pro modo femineo regnum honorifice gubernaret, traditores eam de regno propter invidiam eiecerunt, puerumque suum secum in regno quasi deceptionis obumbraculum tenuerunt” <sup>20</sup> .	„Quia enim Iulius hoc ex facto senatus in se conflauerat inuidiam, qui quasi hostis non quasi cuius Romani propagationem artaret imperii, hostium illectus amplexibus et quos magis decuisset seruire, docuisset imperare, ea que nomine dotis contulerat, a sorore nititur extorquere. Quae ex causa soror eius passa est repudium, paruulo filio cui nomen Pompilius aput uirum relicto. Pelex autem eius, que presentem etiam emulata fuit reginam, loco regine succedit. Hec odio emule ab amoris auspicio quo regem deuinxerat, predictarum nomina urbium transmutauit” <sup>21</sup> .	„Eodem tempore Richeza regina, facto inter se et regem coniugem suum divortio per odium et instigationem cuiusdam suae pellicis, cum ei iam peperisset Gazimerum, cuius generosa posteritas divitiis et potestate nobiliter insigniis permanet usque hodie, veste mutata, paucis se fugam clanculo agentem adiuuantibus, utpote fastus eius intolerabiles simulque et barbaros Sclavorum pertaesa ritus, venit ad imperatorem Cunradum in Saxoniam. A quo venerabiliter et ipsa suscepta est (...)” <sup>22</sup> .

<sup>19</sup> Zob. np. A. Gieysztor, *Bamberg i Polska w XI i XII wieku*, Stud. Źródł., t. 15, 1971, s. 72 i n; G. Labuda, *Jak i kiedy Kraków został stolicą Polski piastowskiej?*, „Rocznik Krakowski”, t. 52, 1986, s. 14-17 i druga wersja [w:] *Studia nad początkami*, t. II, s. 313-320; R. Michałowski, *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X-XIII wieku*, wyd. 2, Warszawa 1993, s. 69 i n; J. Wyrozumski, *Święty Gereon i próba zaszczepienia jego kultu w Polsce*, „Studia Waweliana”, t. 4, 1995, s. 5-12 oraz ostatnio P. Wiszewski, *Domus Boleslai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)*, Wrocław 2008, s. 74-84.

<sup>20</sup> *Galli Anonymi cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, ed. K. Malec z yń ski, MPH s. n., t. II, Cracoviae 1952, s. 41 (lib. I, cap. 18).

<sup>21</sup> Mistrz Wincenty, s. 23 (lib. I, cap. 17). Dodajmy, iż wątek wygnania Ryczezy z Polski podjął Mistrz Wincenty również osobno w swoim utworze – zob. tamże, s. 45

Zauważmy przede wszystkim, iż według Galla powodem wygnania Rychezy z Polski stała się nienawiść do królowej ze strony elity możnych („traditores eam de regno propter invidiam eiecerunt”), który to wątek w ogóle nie występuje w opowieści Kadłubka o Julii. Anonim zaś nie wie nic o nałożnicy monarchy, której knowania miałyby spowodować nieszczęście na prawowitą małżonkę. Pod wieloma względami narracja Mistrza Wincentego jest bliższa przekazowi *kroniki z Brauweiler*, jednak różni je jeden bardzo istotny szczegół. Chodzi mianowicie o fakt, iż w przekazie Kadłubka syn Julii pozostaje na dworze ojca mimo ucieczki matki, natomiast w świetle *Kroniki z Brauweiler* matka wyjechała z Polski wraz z synem Kazimierzem. Powyższe zestawienie fundamentalnych różnic między wymienionymi świadectwami nie pozostawia zatem wątpliwości, że mamy do czynienia z trzema zupełnie niezależnymi od siebie narracjami, co podcina argumentację J. Chachaja u samej podstawy.

Aby obronić wiarygodność świadectwa Mistrza Wincentego, Autor przytacza jednak jeszcze jeden argument (s. 49-56), a mianowicie, iż kronikarz przekazał, że pierwotna nazwa Lublina brzmiała inaczej<sup>23</sup>. Informacji tej jednak J. Chachaj nie powiązał z najbardziej logiczną obserwacją, że owa zmiana polegała na przejściu od nazwy Julin na Lublin, lecz uznał, że śladem owej transformacji nomenklatury są za-

---

n (lib. II, cap. 14), przedstawiając równolegle dwie wersje wydarzeń. Pierwsza z nich idzie niemalże w całości za Gallem, toteż nie ma potrzeby jej w tym miejscu omawiać. Druga zaś istotnie akcentuje dominującą rolę jakiejś nałożnicy (*pellex*) Mieszka, która miałaby czyhać na życie małego Kazimierza (co byłoby punktem wspólnym z opowieścią o Julii). Niemniej jednak Mistrz Wincenty nie pozostawia wątpliwości, iż „dicunt enim huius matrem paruuli in ipso partu expirasse [podkreślenie moje – M. K.]”, a „post modicillum uero tempusculi decedit pater [sc. Mieszko – M. K.], proscriptur nouerca [podkreślenie moje – M. K.], regnum destituitur (...)” (cytaty, odpowiednio s. 45 i 46). Różnice pomiędzy opowieściami o Julii i Rychezie (nawet tylko na poziomie *Kroniki* Mistrza Wincentego) są tak zasadnicze, iż teza o ich paralelności nie wytrzymuje krytyki i musi ostatecznie upaść.

<sup>22</sup> *Fundatio Brunvilarensis monasterii – Brunwilarensis monasterii fundatorum actus*, ed. G. W a i t z, [w:] MGH Scriptores [dalej: MGH SS], Bd. 14, Hannoverae 1883, s. 137.

<sup>23</sup> Zob. Mistrz Wincenty, s. 23 (lib. I, cap. 7) – „Hec geminas [sc. Julia – M. K.] fundauit urbes, quarum unum a nomine fratris Iulius, que nunc Lubus, aliam a proprio uocabulo Iulin iussit appellari, que nunc Lublin nuncupatur (...) Pelex autem eius [sc. Lestka III – M. K.], que presentem etiam emulata fuit reginam, loco regine [sc. Julii – M. K.] succedit. Hec odio emule ab amoris auspicio quo regem deuinxerat, predictarum nomina urbium transmutauit [podkreślenie moje – M. K.]”.

chowane w kilku XII-XIII wiecznych dokumentach<sup>24</sup> wymienne formy: Lubelnia i Lub(e)lin (s. 50 i n). Co więcej, nazwa Lubelnia miałyby być starsza, a: „Dopiero w latach dwudziestych XIII wieku pojawiła się znana nam forma Lublin” (s. 51). Autor przeoczył jednak bardzo ważną kwestię, a mianowicie fakt, że nazwa Lublin pojawia się po raz pierwszy właśnie w przekazie Mistrza Wincentego, który jest obecnie datowany przez badaczy na przełom XII i XIII w.<sup>25</sup>, a zatem obydwie nomenklatury od początku współwystępowały ze sobą. Nawet gdyby jednak tak nie było, można mieć poważne wątpliwości, czy Lubelnia i Lublin to istotnie dwie odrębne nazwy, czy też, jak chcą językoznawcy, dwa warianty tej samej nazwy, która daje się wyprowadzić od prasłowiańskiej formy osobowej – imienia \*Lubla, bądź \*Lubel<sup>26</sup>. Wobec powyższego pewność J. Chachaja, iż opowieść Mistrza Wincentego znalazła nieśmiało potwierdzenie w zachowanym materiale dyplomatycznym, została mocno nadwątlona. Co więcej, trudno byłoby przyjąć kolejną propozycję (s. 53-55), iż na gruncie przekazu Kadłubka można mówić o zastosowanej przez kronikarza grze słów pomiędzy Lublin a „lubić” lub „lubieźność”.

Faktem jest, iż Wincenty rzeczywiście stosował wielokrotnie zabieg etymologizowania nazw miejscowych bądź osobowych, jednak w rozpatrywanym wypadku zupełnie brakuje jakiegóż wskazówki z jego strony, że czytelnik ma prawo oczekiwać wyjaśnienia genezy nomenklatury Lu-

<sup>24</sup> Zob. KDMłp, t. I: *1178-1386*, Kraków 1876, nr 10, s. 16 (dokument z 23 V 1224 r. – „In quo colloquio fuerunt plurimi nobiles tam de Cracouia quam de Sandomiria, inter quos fuit Pacoslaus palatinus Sandomiriensis (...), Voychec, castellanus de Lublin, et alii quam plurimi tam nobiles tam laici ”); nr 12, s. 19 (dokument z 1229 r. – wśród świadków „Blasius archidiaconus de Lublyn”); KDMłp, t. II, nr 621, s. XXXIX („Acta sunt hec in Mechov (...) presentibus: domino Petro et Iohanne canonicis Cracoviensibus, magistro Gerardo archidiacono de Lubelin, domino Vitolzlae plebano de Semech (...)). Nazwę Lubelnia zapisano w *Albumie klasztoru w Miechowie* – zob. p. 4 w niniejszym artykule.

<sup>25</sup> Najważniejsze prace zestawia A. Lis, *Spory wokół biografii mistrza Wincentego Kadłubka*, Lublin 2013, s. 110-123; por. też M. Kosonowski, *Gniezno czy Magdeburg? Ze studiów nad rywalizacją o prymat nad organizacją diecezjalną Kościoła katolickiego w Polsce w latach 30. XII wieku*, NP, t. 121, 2014, s. 51 (p. 126).

<sup>26</sup> Szerzej na temat nazwy Lublina w świetle źródeł średniowiecznych i badań językoznawczych zob. przede wszystkim S. Warchoł, *Pochodzenie i znaczenie nazwy Lublin*, Roczn. Lub., t. 4, 1961, s. 7-20, a zwł. 9-15; por. też S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1984, s. 193.

blin<sup>27</sup>. Okoliczność ta nie stanowi jednak dla J. Chachaja zapory przed przyjęciem za udowodnione, że kronikarz rzeczywiście posłużył się w tym miejscu etymologią; to zaś miałyby upoważniać do wykonania: „Bardzo prostej operacji, a mianowicie usuwając z najstarszej znanej nam formy nazwy miasta ów przedrostek, a właściwie jego początek (lu(b)-) można otrzymać hipotetyczną formę nazwy w postaci Belnia/Belń (Bielnia/Bielń) lub ewentualnie Belin (Bielin)” (s. 55). Celem tego zabiegu miałyby natomiast być przyjęcie nieprawdopodobnej konkluzji (s. 56), że Mistrz Wincenty miałby powiązać gród lubelski (wywodzący się od przymiotnika „biały”) z miastem Alba Iulia w Siedmiogrodzie, gdzie także znajdowała się katedra pw. św. Michała (znów zbieżność *patrocinio*!). Nie do przyjęcia wydaje się też ostatni z wniosków Autora, iż nazwa ziemi lubelskiej może wywodzić się od nieco zmodyfikowanego przymiotnika... wawelski, bowiem: „Można przyjąć, że miejscu [mowa o Wzgórzu Staromiejskim – M. K.], które z racji swego położenia i ukształtowania otaczającego go terenu mogło nasuwać osobom przybyłym z Krakowa pewne skojarzenia z tamtejszym krajobrazem, nadano pierwotnie nazwę Wawelu” (s. 57). Teza ta nie jest oparta na żadnej przesłance i jako skrajnie dowolna musi upaść. Tym samym zaś można z zupełnym przekonaniem wykreślić *Kronikę polską* Mistrza Wincentego z listy przekazów rzekomo potwierdzających założenie Lublina przez królową Rychezę.

W dalszej kolejności (s. 31-45) Autor kieruje uwagę czytelników w stronę kaplicy pw. Św. Trójcy na Wzgórzu Zamkowym. Pojawia się ona po raz pierwszy w źródłach, jak przyjmuje część badaczy, w roku 1326, kiedy to zapisano, iż w Lublinie istniał obiekt sakralny pod iden-

---

<sup>27</sup> W przywołanym przez Autora (s. 54 i p. 88) fragmencie o pochodzeniu nazwy Kraków bądź od imienia Grakchusa (Kraka), bądź od krakania kruków, dostrzec można wyraźnie zaznaczony przez kronikarza zabieg dokonywania etymologizacji – zob. Mistrz Wincenty, s. 12 (lib. I, cap. 7) – „Immo in scopulo olophagi mox fundata est urbs insignis a nomine Gracci dicta Graccouia, ut eterna Graccus uiueret memoria. Nec prius ab exequialibus cessatum est obsequiis, quam urbis consummatione clauderentur. Quam quidam a crocitate coruorum, qui eo ad cadauer monstri confluerant, Craccouiam dixerunt”. J. Chachaj pominął niestety ten fakt milczeniem. O metodzie stworzenia etymologii Krakowa w *Kronice polskiej* Mistrza Wincentego por. jeszcze B. K ü r b i s, *Holophagus. O smoku wawelskim i innych smokach*, [w:] *Ars Historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1976, s. 163-178, a zwł. 164, 166, 177 i n, a ogólnie o metodach etymologizacji w dziele Kadłubka – O. B a l z e r, *Studium o Kadłubku*, t. I, s. 112 i n oraz t. II, Lwów 1935, s. 231-239.

tycznym wezwaniem, przy którym poświadczony jest wówczas niejaki Wincenty – pleban z Kazimierza<sup>28</sup>. Pozostali historycy łączą fundację kaplicy dopiero z Kazimierzem Wielkim lub Władysławem Jagiełłą<sup>29</sup>. J. Chachaj zaś pragnie wprowadzić do dyskusji na ten temat mniej znane źródło, a mianowicie zapiskę z wizytacji dóbr archidiaconatu lubelskiego, jaką przeprowadził w 1595 r. na polecenie biskupa krakowskiego – kardynała Jerzego Radziwiłła – archidiacon lubelski Jerzy Zamoyski. W źródle tym czytamy, iż kaplicę Trójcy Świętej na Wzgórzu Zamkowym mieli ufundować książęta ruscy w 1057 r., a informacja ta miała być w momencie sporządzania akt ogólnodostępna – w postaci napisów na ścianie kaplicy (dziś już w kluczowym miejscu zatartych)<sup>30</sup>. Ten fakt źródłowy pozostaje jednak nieznany jakimkolwiek innemu przekazowi (łącznie z dziełami Jana Długosza), co już powinno wzbudzić szczególną ostrożność u badaczy i pytanie, czy nie mamy tu do

<sup>28</sup> Zob. *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. I: *Acta Camerae Apostolicae*, vol. 1: 1207-1344, ed. J. Ptaśnik, Cracoviae 1913, s. 171 („Item Vincentius, prebendarius ecclesie sancte Trinitatis in Lublin et plebanus ecclesie de Cazmirz, de proventibus prebende sue ad III. marc. et ecclesie sue de Cazmirz ad II marc. cum dim. iuxta comunem et concordem extimationem extimatis, solvit pro medietate decime presentis anni VI. scot. cum dim. et II den. cum dim (...)”).

<sup>29</sup> Zestawienie literatury – zob. np. A. Różycka-Bryzek, *Bizantyńsko-ruskie malowidła w kaplicy Zamku Lubelskiego*, Warszawa 1983, s. 11 i n; por. też M. Brykowska, *Królewska kaplica Świętej Trójcy na Zamku w Lublinie w świetle badań architektonicznych i porównawczych*, [w:] *Kaplica Trójcy Świętej na Zamku Lubelskim. Historia, teologia, sztuka, konserwacja. Materiały sesji zorganizowanej w Muzeum Lubelskim 24-26 kwietnia 1997 roku*, red. B. Paprocka, J. Sił, Lublin 1999, s. 25-27. Kolejne prace na temat prawdopodobnej daty powstania zabytku wymienia Autor (s. 32-35 wraz z p. 50-51). Przy okazji warto jednak zauważyć, że zupełnie nie wiadomo, czemu służyć ma tak obfite zestawienie zapisów z tzw. schematyzmów diecezji lubelskiej (blisko 45 różnych wersji z lat 1876-1932!), skoro bezpośrednio potem zostało zaznaczone, że „wiadomości te nie mają żadnej podstawy źródłowej” (s. 35 w p. 51).

<sup>30</sup> Kraków, Archiwum Kurii Metropolitalnej, *Acta Visitationis*, sygn. AV Cap. 3 (tutaj: *Acta Visitationis ecclesiarum in archidiaconatu Lublinensi ubilibet consistentes per reuerendum dominum Georgium Zamoyski de Zamoście archidiaconum Lublinensem et canonicum Cracoviensem gesta et obseruata sequuntur sub anno Domini MD.XC quinto*) [dalej: Akta wizytacji 1595], f. 26 r – „Reuerendus d(ominus) archidiaconus, continuans visitationem suam, visitauit cappellam [sic!] regiam tituli Sanctae Trinitatis in arce Lublinensem sitta [sic!]. Quequis [sic!] cappella [sic!] praefata antiquitus per duces Russiae constructa est, prout apparet ede [sic!] pictura et scriptura parietum, et hoc circa annum Domini 1057. Restaurata autem et consecrata anno Domini 1401, prout etiam apparet ede [sic!] scriptura in pariete reperta”.

czynienia z niewłaściwym odczytaniem napisu, jego przeformułowaniem lub zgoła mechanicznym błędem w przekazie źródłowym. Całkowicie odmienną postawę zajmuje jednak J. Chachaj, którego zdaniem: „Już na początku wypada zauważyć, że za wiarygodnością przekazu wydaje się przemawiać sama jego treść i kontekst powstania”, bowiem: „Nie leżało w interesie łacińskiego wizytatora stwierdzenie faktu, że kościół był pierwotnie świątynią fundowaną przez książąt ruskich” (s. 35 i n.). Przyznaję, iż zupełnie nie rozumiem tego argumentu za wiarygodnością informacji z wizytacji, ponieważ napis na ścianie kaplicy (nawet, gdyby jego brzmienie było takie, jak przytoczone) byłby znany większej liczbie osób. Twierdzenie zaś, że brak tej informacji w kolejnych aktach wizytacyjnych (począwszy od 1603 r.) mógł być podyktowany chęcią zapobieżenia wysuwaniu ewentualnych roszczeń do kaplicy ze strony prawosławnych (s. 36 wraz z p. 53), trudno przyjąć z aprobatą<sup>31</sup>. Dla ścisłości wypowiedzi zauważmy, że w dalszym wnioskowaniu J. Chachaj zaznaczył wprawdzie, iż w zapisce z 1595 r. może kryć się błąd, jednak ostatecznie uznał, że źródło to jest wiarygodne, a w przypadku przyjęcia jego świadectwa: „Otrzymujemy całkiem nowe, a przy tym zaskakujące wiadomości” (s. 37). Są one następujące: a) w 2. połowie XI w. Lublin podlegał książętom Rusi (s. 38), b) data 1057: „Mogła rzeczywiście występować w jakiejś lokalnej tradycji związanej z kaplicą grodową” (s. 38), c) tradycja ta miała najpewniej

<sup>31</sup> Zauważmy też w tym miejscu już całkowicie nieprawdopodobną sugestię ze strony Autora (s. 36 w p. 53; por. też s. 114 i n. – gdzie jest ona wyrażona dobitniej), iż w kartach wizytacji dóbr archidiakonatu lubelskiego z roku 1650 pod imieniem księcia Władysława I („Principis Wladisłai Primi”), który ufundować miał mansjonarię przy kaplicy św. Trójcy, może kryć się Władysław Herman. J. Chachaj zupełnie nie uwzględnił przy tym faktu, iż w najnowszej literaturze zagadnienia nie ma nawet pewności co do faktu uposażenia krakowskiej kapituły katedralnej za czasów Władysława Hermana (zob. np. M. D. K o w a l s k i, *Uposażenie krakowskiej kapituły katedralnej w średniowieczu*, Kraków 2000, zwł. s. 15-23), a cóż dopiero mansjonarii w dalekim Lublinie, którego ani razu nie wymienił wśród głównych stolic państwa (*sedes regni principales*) w swojej *Kronice* Gall Anonim, i to jeszcze w XI w! Wreszcie wobec tak sformułowanej hipotezy należy postawić również w pełni uzasadnione pytanie, w jaki sposób Autor zamierza wytłumaczyć fakt, iż w cytowanej już wizytacji z 1595 r. (której zapisy znał wszak za wiarygodne) fundację mansjonarii w Lublinie łączy się jednoznacznie z Janem Olbrachtem i rokiem 1497 (zob. Akta wizytacji 1595, f. 26 r. – „Serenissimus autem olim [Johannes] Albertus rex Polloniae [sic!] in eam cappella [sic!] fundauit ac votauit mansionarios sede et septimum clericum, voti constat ede [sic!] erectione anno Domini 1497 factum”).



źródło w zaginionej dziś tablicy fundacyjnej umieszczonej w XIV w. w kaplicy grodowej, a wcześniej w donżonie na lubelskim Wzgórzu Zamkowym (s. 39 i n.). Jest jednak sprawą oczywistą, że wszystkie z powyższych wniosków krążą wokół całkowitej spekulacji naukowej, bowiem ruskiego panowania w Lublinie w XI w. nie zna w ogóle *Powieść minionych lat* (zredagowana przecież po raz pierwszy już w 1. ćwierci XII w.<sup>32</sup>), a wprowadzenie przez Autora (niemalże w charakterze *deus ex machina*) zaginionego źródła w postaci tablicy fundacyjnej, jest tylko zakamuflowaną próbą znalezienia na siłę wiarygodnego nośnika tradycji, co w konsekwencji prowadzi do uznania, że: „Czas powstania tablicy fundacyjnej nie byłby wcale odległy od czasu zapisania przez Mistrza Wincentego legendy o Julii” (s. 40). Ważnym komponentem wnioskowania J. Chachaja jest również doprecyzowanie, czyje imiona (jako fundatorów) miałyby zawierać napis na ścianie kaplicy Trójcy Świętej. Ostatecznie opowiada się (s. 43-45) za tym, iż owi książęta ruscy to Izjasław kijowski i jego żona Gertruda, a datę 1057 należy emendować na 1067 bądź 1075, kiedy to mieliby oni przebywać w Polsce (do hipotezy tej ustosunkujemy się w sposób szerszy w dalszej części tekstu – zob. pkt. II).

Na zakończenie swoich rozważań J. Chachaj podkreśla (s. 48 i n.), że zaprezentowana wizja dająca się zamknąć w hasło *Lublin – Miasto Ryczezy*: „Wzbudzi (...) niewątpliwie liczne zastrzeżenia i wątpliwości”. Argumentem za jej sformułowaniem i ogłoszeniem była jednak chęć przełamania uporczywie podtrzymywanej przez niektórych badaczy tezy o pierwszeństwie chronologicznym kościoła św. Mikołaja na Czwartku wobec innych świątyń lubelskich. Nieodzownym będzie jednak zauważyć, że wykazanie braku podstaw źródłowych tej ostatniej koncepcji nie musiało pociągać za sobą konieczności sformułowania nowej hipotezy o Ryczezie jako założycielce miasta, który to pogląd – w świetle powyższych uwag – jawi się jako co najmniej równie nieprawdopodobny.

<sup>32</sup> Zob. F. Sielicki, *Wstęp*, [do:] *Powieść minionych lat. Najstarsza kronika kijowska*, przeł. i oprac. Tenże, Wodzisław Śląski 2014, s. 12-15; por. też A. Poppe, *Powieść doroczna*, [w:] SSS, t. IV, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 259-265 (tam też dokładnie rozpisany proces redagowania wszystkich wersji tego źródła).

## II. O właściwy obraz początków grodu lubelskiego. Na marginesie *Szkicu II*

W przeciwieństwie do *Szkicu I* kolejny rozdział cechuje się znacznym zróżnicowaniem problematyki i bogactwem poruszonych wątków. Zaprezentowane w nim analizy zostały też lepiej podbudowane źródłowo, co sprawia, że nie ma w niektórych przypadkach potrzeby ich drobiazgowego rozbioru krytycznego. Warto zatem uwypuklić w ramach niniejszego tekstu najpierw te fragmenty, które jawią się jako najbardziej przekonujące; w dalszej kolejności zaś zatrzymać się nieco dłużej nad tymi, które mogą budzić wątpliwości.

Niewątpliwie cennym uzupełnieniem dotychczasowego obrazu dziejów wczesnośredniowiecznego Lublina jest esej o rozwoju osadnictwa i zagospodarowaniu terenów na północ od rzeki Czechówki w XI-XII w. (s. 62-69). Kluczową rolę odgrywa w nim udana, naszym zdaniem, próba wykazania (głównie na podstawie zapisów z *Liber beneficiorum* Jana Długosza), iż Lublin posiadał w XV w. dwa przedmieścia, a nazwa Czwartek obejmowała pierwotnie w całości jedno z nich, a zatem znacznie większy obszar aniżeli obecnie. Za intrygującą należy w konsekwencji uznać propozycję lokalizacji najstarszego placu targowego Lublina poza terenem wzgórza Czwartek (s. 68 i n.), jednak ten postulat badawczy musi zostać połączony z podjęciem prac archeologicznych<sup>33</sup>.

Kolejny szkic został poświęcony próbie rozwiązania zagadki, gdzie najprawdopodobniej był zlokalizowany najstarszy lubelski kościół parafialny (s. 70-97). Jest to w przeważającej mierze (zwl. s. 72-74) odpowiedź J. Chachaja na zastrzeżenia i uwagi Piotra Plisieckiego, jakie ten ostatni skierował pod adresem poprzedniej książki Autora<sup>34</sup>.

---

<sup>33</sup> Można mieć tylko wątpliwości, czy poświadczony źródłowo od połowy XVI w. jako obszar targowy teren obecnego tzw. Słomianego Rynku istotnie mógłby zostać uznany za lokalizację najstarszego lubelskiego targu. J. Chachaj przytoczył na poparcie tej tezy tylko jedną analogię, a zatem problem pozostaje otwarty. Chodzi tu o *casus* Bydgoszczy, której pierwotna osada targowa była zlokalizowana na wschód od grodu i do dziś zachowała nazwę Zbożowego Rynku (zob. s. 68 w p. 11). Rodzi się jednak pytanie, czy na podstawie jednego przykładu czytelnik ma prawo przyjąć, że mamy tu do czynienia z szerszą analogią, że obecnie zachowane nazwy placów targowych nawiązują do pierwotnych miejsc odbywania transakcji handlowych. Nazwa Słomiany Rynek mogła przecież także zrodzić się dopiero w czasach nowożytnych.

<sup>34</sup> Do odpowiednich prac obydwu badaczy odsyłam w p. 2 w obrębie niniejszego tekstu – por. jeszcze P. P l i s i e c k i, *Czy w Lublinie istniała tzw. Górka Dominikańska?*, Roczn. Lub., t. 38, 2011, s. 211-216.

Nie jest to miejsce na precyzyjne omówienie tej dyskusji, toteż ograniczymy się *stricte* do oceny propozycji, jakie w zasygnalizowanej kwestii przedstawia J. Chachaj w recenzowanej pracy. Jego zdaniem: a) ów najstarszy kościół znajdował się we wschodniej części Wzgórza Staromiejskiego na terenie obecnie zajmowanym przez klasztor dominikanów (s. 70, 91 i n., por. też s. 147 i n, 153 i n.), b) tereny bezpośrednio przylegające do kościoła w XII w. przekazano archidiakonowi i niewiele później wzniesiono tam jego rezydencjonalną siedzibę (s. 76 i n., 90, 92), c) około 1250 r. w związku z reorganizacją przestrzenną Wzgórza Staromiejskiego wyznaczono nowy teren pod świątynią parafialną, pozostawiając jednak nowemu obiektowi sakralnemu dawne patrocinium św. Michała (s. 92-94), d) Leszek Czarny, fundując w 1282 r. kościół pw. św. Michała na obecnym Placu po Farze<sup>35</sup>, mógł: „Opierać się na jakiejś nieznaney nam dzisiaj, ale żywej jeszcze w XIII wieku tradycji dotyczącej początków lubelskiego ośrodka kościelnego, a konkretnie osoby jego fundatora” (s. 94), e) dominikanie, przybyli do Lublina zapewne na początku 2. połowy XIII w.<sup>36</sup>, mieli objąć w posiadanie najstarszy kościół parafialny, gdyż zazwyczaj zakonowi kaznodziejskiemu przyznawano w miastach takowe świątynie (s. 71, 74, 82-85, 94 i n.). Trzeba przyznać, że wnioski te są bar-

<sup>35</sup> Zob. *Ioannis Dlugossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, consilium ed. Z. Kozłowska-Budkowa, textum rec. D. Turkowska, commentarium K. Pieradzka [dalej: J. Długosz, *Annales*], libri VII-VIII, Varsaviae 1975, s. 219 (sub anno 1282) – „Lestko dux [sc. Leszek Czarny – M. K.] et de hostium strage et sui exercitus incolumitate, suorum insuper, quos gentiles ex terra Lublinensi captivos duxerant, liberacione, Dei omnipotenciam glorificans Eiusque laudes cum omni exercitu suo identidem resonans, spoliis eciam hostium potitus, ovans in suis principatus rediit: ab eoque tempore beatum Michaellem sui triumphii et successum felicium auctorem singulari prosequabatur veneracione et cultura. Ex Lithuanorum quoque clade reversus, in Lublin basilicam parochialem sancto Michaeli fundat et eius nomini dicari procurat, quae eciam in diem hanc beneficia angelica tunc collata Poloniae et cladem barbaricam attestatur”.

<sup>36</sup> Zob. np. J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII-XIV wieku*, Lublin 1956, s. 288-294 (tam też przytoczone bardzo ważne źródło z początku XIV w., a mianowicie lista dominikańskich domów zakonnych w Polsce autorstwa Bernarda Gui, w której umieszczono także klasztor w Lublinie pomiędzy domami zakonnymi: w Gryfii na Pomorzu i w Cieszynie). Por. też Tenże, *Czesi i Polacy w polskiej prowincji dominikańskiej w XIII wieku*, [w:] *Husitstvi – Reformace – Renesance. Sbornik k 60 narozeniám Františka Šmahela*, Praha 1994, s. 75-78; Tenże, *Klasztor dominikański*, s. 25-30, a zwł. 28 i n.

dzo różnej wartości. Za przekonujące można uznać punkty a) oraz b), bowiem istotnie, wskazany przez J. Chachaję obszar był zapewne – w świetle badań archeologicznych – najwyżej położonym terenem w średniowiecznym Lublinie<sup>37</sup> (miał zatem korzystne strategicznie położenie), a Jan Długosz rzeczywiście poświadczył w *Liber beneficiorum*, że jeszcze w XIV w. archidiakon dysponował prawem własności do pewnej części terenów na Wzgórzu Staromiejskim (ustosunkujemy się do tej kwestii w punkcie III czytanej pracy). Wątpliwości budzą się natomiast w sprawie okoliczności fundacji kościoła farnego pw. św. Michała Archanioła<sup>38</sup>. Należy podkreślić z całą mocą, że nie dysponujemy żadnym źródłem, które pozwalałoby przyjąć, że jakikolwiek kościół w Lublinie nosił wcześniej to wezwanie. Wobec odrzucenia powyżej hipotezy o ufundowaniu najstarszego kościoła w Lublinie, właśnie pw. św. Michała, przez Rychezę teza ta wydaje się zupełnie nieprawdopodobna. Nie popełnimy zatem chyba błędu, pozostając na gruncie przekazu Jana Długosza, który wyraźnie wiąże to *patrocinium* z osobistą pobożnością Leszka Czarnego i widzeniem religijnym, którego pokłosiem było odniesione zwycięstwo nad Jadzwingami i Litwinami. Dodajmy również, że z faktu, iż królowie polscy zabiegali o prawo patronatu nad kościołem św. Michała w Lublinie, które ostatecznie otrzymali w bulli Jana XXIII z 1415 r., nie wynika bynajmniej, że uzasadnienie praw monarszych zapisane w dokumencie papieskim było prawdziwe. Argumentowano bowiem, że królowie Polski pragną nie tyle uzyskać ten przywilej, ale go odzyskać, bowiem mieli go utracić na rzecz biskupów krakowskich po zabójstwie św. Stanisława<sup>39</sup>. Zdaniem J. Chachaję: „Oznaczałoby to, że

<sup>37</sup> Odpowiednią literaturę cytuje sam Autor w recenzowanej pracy (zob. s. 78 i n wraz z p. 40-41).

<sup>38</sup> Stan badań na temat tej świątyni przedstawiła ostatnio J. K u c z y ń s k a, *Kościół farny św. Michała w Lublinie* (Źródła i Monografie Towarzystwa Naukowego KUL, t. 270), Lublin 2004.

<sup>39</sup> Zob. *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*, ed. F. P i e k o - s i ń s k i, cz. II, Kraków 1874, nr 557, s. 396 i n: „(...) quia quondam Boleslaus Rex Polonie nominatus, pie memorie sanctum Stanislaum Cracouiensem Episcopum humani generis hostis procurante nequitia, ut asseritur, miserabiliter interemit, propter cuius sancti obitum extunc inantea Reges Poloniae, qui fuerunt pro tempore, et eorum successores predecessores tui usque nunc ab omni iure patronatus ac presentandi personas huiusmodi ad easdem ecclesias et earum quamlibet depositi fuerunt, amoti pariter et priuati, tu propterea, qui ab eisdem Regibus trahis originem, ob. premissa,

świętynia, którą traktowano jako poprzedniczkę parafialnego kościoła św. Michała, istniała już w XI wieku” (s. 89). Stwierdzenie to jawi się jednak jako całkowicie niemożliwe do zaaprobowania, bowiem prawo patronatu ma genezę późniejszą niż XI w.<sup>40</sup>, co sprawia, że argumentacja królewska z XV w. była zupełnie anachroniczna i nie mogła odwoływać się do jakiegokolwiek wiarygodnej lubelskiej tradycji. Odnosnie zaś do hipotezy o przejmowaniu przez dominikanów często na własność dawnych świątyń parafialnych, należy podkreślić, że istotnie występowała taka prawidłowość<sup>41</sup>, jednakże można mieć uzasadnione wątpliwości, czy przywołany w tym kontekście (s. 82-84) przykład Sieradza jest adekwatny i może służyć jako analogia dla wypadków lubelskich. Po pierwsze zauważmy bowiem, że w świetle najnowszych badań<sup>42</sup> nie da się precyzyjnie oznaczyć momentu przybycia konwentu dominikańskiego do Sieradza (przyznaje to sam Autor – s. 83 i n.), a zatem nie wiadomo, przez jak długi czas oczekiwali oni na ukończenie budowy swojej własnej świątyni. Po drugie, skoro rozpoczęto budowę takiego obiektu, to widać, że nawet, gdyby doszło do przejścia przez zakonników kościoła parafialnego, byłoby to rozwiązanie li tylko tymczasowe. Trudno byłoby zatem mówić o pełnej analogii z innymi ośrodkami miejskimi, gdzie

---

de quibus doles ab intimis, considerans dicum ius patronatus ad te et ex te descendentes et posteros non esse transmissum, ad illud tamen restitui desideras de presenti, et sicut eadem petitio subiungebat, prefata tua serenitas zelo deuotionis accensa cupiat in eisdem ecclesiis in augmentum diuini cultus facere per ydoneos et sufficientes Rectores, qui eas pro tempore feliciter regent et in spiritualibus et temporalibus gubernabunt, laudabiliter descueriri, ac eas in dotibus et bonis suis etiam agere, pro parte eiusdem tue serenitas nobis fuit humiliter supplicatum, ut te ac tuos successores et posteros ad huiusmodi ius patronatus restituere et in statum pristinum reponere”.

<sup>40</sup> Zob. szerzej S. Wood, *The Proprietary Church in the Medieval West*, Oxford 2006, s. 883-921.

<sup>41</sup> Najwyraźniej widać to na przykładzie Krakowa, Wrocławia czy Sandomierza – szerzej na ten temat zob. J. Kłoczowski, *Wspólnoty zakonne w średniowiecznej Polsce*, Lublin 2010, s. 90-94; por. też D.A. Dziekański, *Początki zakonu dominikańskiego prowincji czesko-polskiej*, Gdańsk 1999, s. 55-59; J.A. Spież OP, *Średniowieczne świadectwa życia i kultu błogosławionego Czesława*, [w:] *Dominikanie w środkowej Europie w XIII-XV wieku. Aktywność duszpasterska i kultura intelektualna*, red. J. Kłoczowski, J.A. Spież OP, Poznań 2002, s. 87nn (w pracach tych dalsza literatura).

<sup>42</sup> Zob. przede wszystkim G. Wierchowski, *Dzieje klasztoru dominikanów w Sieradzu od lat 30. XIII wieku do 1864 roku*, Sieradz 2012, s. 40-50 (tutaj bogata literatura); Tenże, *Podstawy materialne klasztoru dominikanów w Sieradzu w świetle kopiarusza klasztornego z początku XVII wieku*, NP, t. 121, 2014, s. 131 i n.

dominikanom oddawano wprawdzie do użytku świątynie farne, ale na stałe. Wreszcie po trzeciej, parafia sieradzka musiałaby zostać (nawet na pewien czas) przeniesiona w inne miejsce. Dokąd? – Tego pytania J. Chachaj niestety w ogóle nie postawił. Jak widać zatem, *casus* Sieradza nie musi bynajmniej potwierdzać reguły.

Ostatniego słowa nie powiedziano także najpewniej w równie intrygującej sprawie domniemanej egzystencji grodu piastowskiego na terenie obecnego Lublina przed XII w. J. Chachaj podejmuje ten temat badawczy w swojej pracy dwukrotnie w oddzielnych szkicach (s. 97-109 oraz 128-148), jednak obydwie wywody tworzą jedną całość. Jej część pierwsza to próba wykazania, że można przypuszczać, iż przed powstaniem kasztelanii lubelskiej istniał już na tym terytorium gród piastowski, jednak: „Nie miał on większego znaczenia wojskowego ani administracyjnego” (s. 100; por. też s. 132)<sup>43</sup>. Jego rola zaś byłaby dwójaka – z jednej strony stanowiłby on zabezpieczenie wschodnich rubieży państwa i osłonę w czasie przeprawy przez Bystrycę, z drugiej zaś strony byłby centrum lokalnym integrującym osadnictwo na ziemi lubelskiej. Rozumowanie to wydaje się prawdopodobne, jednak z powodu ubóstwa materiału źródłowego nie można go w pełni potwierdzić. Jako przesłanki służyć mogą wyniki badań toponomastycznych (s. 99-102), jednak, co słusznie zauważa Autor: „Poza Dziesiątą [obecnie dzielnica Lublina – M. K.] nie ma właściwie nazw, które mogłyby zostać użyte jako mocne przesłanki za uznaniem istnienia w okolicach Lublina wczesnego osadnictwa związanego z grodem” (s. 102). Rację ma J. Chachaj, iż można przyjąć, że w XI w.: „Najbliższy teren był stosunkowo dobrze zasiedlony i zagospodarowany” (s. 105; por. też s. 108), jednak nie musi to *eo ipso* pociągać za sobą faktu istnienia grodu o tak wczesnej metryce. Stojąc zaś na tak grząskim gruncie, trudno wymagać od dalszych konstrukcji, aby cechowały się niewzruszoną pewnością. Toteż wywodu Autora (s. 131-140)

---

<sup>43</sup> Pogląd ten obecny jest w różnych wariantach w literaturze od dawna – zob. np. A. R o z w a ł k a, R. N i e d ź w i a d e k, M. S t a s i a k, *Lublin wczesnośredniowieczny*, s. 81-91, 95-104 oraz 180 (we wnioskach). Przeciwnikiem tezy o istnieniu grodu piastowskiego w Lublinie przed powstaniem kasztelanii był natomiast K. M y ś l i ń s k i, *Najstarszy Lublin*, s. 152-161; Tenże, *Lublin w życiu gospodarczym i politycznym Polski przedrozbiorowej*, [w:] *Lublin 1317-1967*, red. H. Z i n s, Lublin 1968, s. 11-15. Można stwierdzić, że obydwie szkice z recenzowanego zbioru stanowią polemikę z ustaleniami tego ostatniego badacza.

o najkorzystniejszej z punktu widzenia strategii obrony i rozwoju osadnictwa możliwej lokalizacji grodu na Wzgórzu Staromiejskim nie sposób ani odrzucić, ani potwierdzić, bowiem wciąż obracamy się w kręgu domysłów<sup>44</sup>. Podobny status ma wyrażony przez J. Chachaję pogląd (s. 140-142 wraz z p. 192-193), iż księżę halicki Daniel, który według przekazu Jana Długosza miał zdobyć Lublin w 1244 r. i wznieść w nim murowaną wieżę<sup>45</sup>, nie był zleceniodawcą budowy tzw. donżonu na Wzgórzu Zamkowym, lecz tzw. „sali na jednym słupie”, włączonej w skład zabudowań klasztornych zakonu kaznodziejskiego albo wieży dominikańskiej (zachowanej w formie relikwów w kamienicy przy ul. Dominikańskiej 7). W literaturze zauważono już nieraz, iż świadectwo Długosza pozostaje w zupełnej sprzeczności z przekazem XIII-wiecznego *Latopisu halicko-wołyńskiego*, według którego Lublin w ogóle nie został zajęty przez wojska ruskie<sup>46</sup>. Ta rozbieżność

<sup>44</sup> Należy jednak odnotować, że niektóre z przywołanych przez Autora przesłanek na taką lokalizację grodu są niestety dowolne. Spośród nich najbardziej wyróżnia się domysł (s. 136-138), iż układ niektórych bram i furt w XIV-wiecznych murach miejskich mógłby wiernie oddawać granice dawnego grodu (a zatem jeszcze z XI w.). J. Chachaj pokusił się nawet o sprecyzowanie, iż gdyby tak istotnie było, zasięg terytorialny tego najdawniejszego grodu wyznaczałyby odpowiednio na północy i południu dwie bramy. Pierwsza była zlokalizowana na terenie zajmowanym obecnie przez budynek dawnej mansonarii (przy ul. Archidiakońskiej 9), druga zaś zachowała się do dziś pod nazwą tzw. furty gnojnej przy ul. Jezuickiej 19. Warto jednak zauważyć, że czytelnik nie otrzymał na poparcie tej hipotezy ani jednego argumentu, iż w XIV-wiecznym Lublinie ktokolwiek był w stanie odwzorować układ przestrzenny zabudowy grodu jeszcze sprzed XII w., a nawet gdyby jednak dysponowano taką wiedzą, to nie jest przesądzonym, czy taki układ bram byłby jeszcze funkcjonalny w nowych warunkach polokacyjnych.

<sup>45</sup> Zob. J. D ł u g o s z, *Annales*, libri VII-VIII, Varsaviae 1975, s. 47 (sub anno 1244) – „Ruthenorum et Kyoviensis princeps Daniel, terre Lublinensis solitudine et desertatione comperta, exercitualiter in Lublin adveniens, tam arcem quam civitatem capit et universam terram Lublinensem sibi appropriat et usurpat. Et quo sibi et suis posteris diuturnior sit illius occupatio, turrim rotundam ex coctis lateribus in castro medio, habentem in summitate circuitum et propugnacula, mira celeritate edificat castrumque et civitatem fossis et vallis profundis fortificat et omnes Lublinensis terre militares et inhabitatores sibi parere cogit”. Wiadomość tę zaczerpnął Długosz najpewniej z tzw. *Rocznika świętokrzyskiego nowego*, w którym pod rokiem 1244 czytamy:

„Rutheni per diversos insultus Lublin et totum territorium devastant et succedunt et castrum per se edificare ceperunt et turrim muratam fecerunt” – *Annales S. Crucis*, ed. A. R u t k o w s k a - P ł a c h c i ń s k a, MPH s. n., t. XII, Cracoviae 1996, s. 39 i n.

<sup>46</sup> Zob. np. B. W ł o d a r s k i, *Polska i Ruś 1194-1340*, Warszawa 1966, s. 126 (wraz z p. 60); G. L a b u d a, *Zaginiona kronika z pierwszej połowy XIII wieku w „Rocznikach Królestwa Polskiego” Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*, Poznań 1983, s. 148

przekazów jest dobrze znana Autorowi, który słusznie podkreśla, że „wieżę Daniela nie mogła być baszta zamkowa” (s. 141). Niestety trudno już zgodzić się, iż władca halicki mógł zlecić budowę jakiejś innej wieży aniżeli zamkowy donżon, bowiem źródła ruskie w ogóle nie wiedzą nic o budowie fortyfikacji, a przekazy polskie są zgodne co do tego, że najpierw miano zdobyć miasto, a dopiero potem wznieść wieżę. Podważywszy zaś fakt zdobycia grodu, trudno utrzymywać, aby Daniel miał możliwość zlecenia takiej budowy. Utożsamienie owej tajemniczej wieży z dzieła Długosza z salą na jednym słupie nie wytrzymuje więc konfrontacji z najstarszym źródłem, spisany doktowo w kręgu osób dobrze poinformowanych.

Najwięcej wątpliwości i zastrzeżeń wzbudzają jednak dwa nieomówione jeszcze eseje z rozdziału II. Przypomnijmy, że w pierwszym z nich Autor podjął się wykazać, że w latach 70. XI w. na Wzgórzu Lubelskim rezydowali wygnani z Kijowa książę Izjasław i jego żona Gertruda, a zatem córka i zięć Ryczezy (s. 109-128). Ich pobyt miałby przypadać na lata 1075-1077 (s. 111), kiedy to przybyli wraz z parą księżącą Rusini mieliby również wznieść na Wzgórzu Zamkowym kaplicę pw. Św. Trójcy. Nietrudno zauważyć, że zaproponowana czytelnikowi konstrukcja jest oparta na bardzo kruchych podstawach i nie zmienia tego fakt, że w okolicy Lublina zachowała się miejscowość o nazwie Prawiedniki, którą J. Chachaj łączy (s. 109 i p. 120) z ruskim słowem „prawiednik”, czyli człowiek cierpiący niewinnie (tak w niektórych latopisach określany jest syn pary księżęcej – Jaropelk – Piotr). Autorowi znana jest niewątpliwie historia rodziny Izjasława i jej wygnańcze losy po 1073 r., jednak można odnieść wrażenie, że przedstawionej chronologii wydarzeń nie potwierdzają w kluczowym momencie współczesne przekazy źródłowe. Autor przyjmuje bowiem słusznie, że: „Zapewne latem 1074 roku [Izjasław i Gertruda – M. K.] opuścili Polskę i udali się do Niemiec” (s. 112 w p. 123), jednak zaledwie stronę dalej przekonuje, że: „Bez wątplenia zatem już wiosną 1075 roku zaistniały warunki, w których rodzina Gertrudy mogła udać się z Miśni nie nad Ren, lecz nad Wisłę” (s. 113, p. 123). To ostatnie

---

i n.; K. M y ś l i Ń s k i, *Problemy terytorialne w stosunkach między Polską i księstwem halicko-włodzimierskim w XIII wieku*, [w:] *Nihil superfluum esse. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*, red. J. S t r z e l c z y k, J. D o b o s z, Poznań 2000, s. 231-233 oraz ostatnio D. D ą b r o w s k i, *Daniel Romanowicz, król Rusi (ok. 1201-1264). Biografia polityczna*, Kraków 2012, s. 247 i n.



stwierdzenie jest jednak zupełnie sprzeczne z jednoznaczną wymową źródeł niemieckich i *Powieści minionych lat*. Przytoczmy zatem odpowiednie fragmenty. W tzw. *Rocznikach* Lamberta z Hersfeldu czytamy pod rokiem 1075<sup>47</sup>, że Izjasław znajdował się w Moguncji, gdzie złożył bogate dary królowi niemieckiemu Henrykowi IV, a król niemiecki podjął interwencję w obronie jego praw, wysłał do Kijowa posła – proboszcza Burcharda z Trewiru, a Izjasława (zapewne wraz z żoną) przekazał pod opiekę margrabiego Miśni – Dediego – aż do powrotu posła. Z tego samego źródła dowiadujemy się również, że Burchard powrócił z Rusi dopiero w lipcu/sierpniu 1075 r.<sup>48</sup>, a zatem do tego czasu nie może być mowy o wyjeździe Izjasława i Gertrudy z Niemiec<sup>49</sup>. Datację tę potwierdza także *Powieść minionych lat*<sup>50</sup>.

<sup>47</sup> *Lamperti Annales*, ed. O. Holder-Egger, [w:] *Lamperti monachi Hersfeldensis Opera*, MGH SRG, Bd. 38, Hannoverae-Lipsiae 1894, s. 202 – „Paucis post diebus Mogontiam venit [sc. Henryk IV – M. K.], ibique occurit ei Ruzenorum rex Demetrius nomine [sc. Izjasław – M. K.], deferens ei inestimabiles divitias in vasis aureis et argenteis et vestibus valde preciosis, petiitque, ut auxilio sibi foret contra fratrem suum [sc. przeciw Światosławowi – M. K.], qui se per vim regno expulisset et regnum tyrannica immanitate occupasset. Missus est protinus a rege Burchardus Treverensis ecclesiae prepositus agere cum illo de iniuriis, quas fratri intulerat, et commonere, ut regno, quod iniuste invasisset, ultro decederet, alioquin auctoritatem et arma Teutonici regni propediem experturum fore. Is legationi huic propterea oportunos videbatur, quod ille, ad quem mittebatur, sororem eius in coniugio habebat, et ipse hac de causa apud regem, ne quid in illum interim gravius decerneretur, summis precibus obtinuerat. Ruzenorum rex Dedi marchioni Saxonico, cuius ductu eo advenerat, a rege comissus est servandus, donec legati reverterentur”.

<sup>48</sup> Tamże, s. 225 i n. – „Rex, dimisso exercitu, concitus Wormaciam venit. Nec multo post Burchardus prepositus Treverensis ecclesiae, qui ad regem Ruzenorum legatione regia functus ierat, reversus est, tantum regi deferens auri et argenti et vestium preciosarum, ut nulla retro memoria tantum regno Teutonico uno tempore illatum referatur. Qua regem mercede ad hoc tantum redimere volebat rex Ruzenorum, ut fratris suo, quem regno expulerat, adversum se non preberet auxilium. Quod certe gratis etiam impetrare potuisset, quia intestinis ac domesticis belliis occupatus ad externa tamque remotis gentibus inferenda bella nullo modo vacabat (...)”.

<sup>49</sup> Zwracano na to uwagę już nieraz w literaturze – zob. np. V. Meysztorowicz, *L'union de Kiev avec Rome sous Grégoire VII*, „Studi Gregoriani per la storia di Gregorio VII e della riforma Gregoriana”, t. 5, 1956, s. 95 i n.; T. Grudziński, *Polityka papieża Grzegorza VII wobec państw Europy Środkowej i Wschodniej (1073-1080)*, Toruń 1959, s. 76-81 oraz ostatnio T. Michałowska, *Ego Gertruda. Studium historycznoliterackie*, Warszawa 2001, s. 155 i nn.; B. Kürbis, *Wstęp*, [do:] *Liber precum Gertrudae ducissae e Psalterio Egberti cum Calendario*, ed. M.H. Malewicz, B. Kürbis, Monumenta Sacra Polonorum, t. II, Kraków 2002, s. 72 i n.

J. Chachaj zdaje się także przeceniać wagę dwustronnych kontaktów pomiędzy Bolesławem Szczodrym a Stolicą Apostolską i możliwość silnego wpływu Grzegorza VII na polskiego władcę, bowiem kontakty Polski z Rzymem w tym czasie są bardzo rzadkie<sup>51</sup> i nie można tłumaczyć tego tylko złym stanem zachowania materiału źródłowego. Faktem pozostaje również, aż do śmierci Światosława (tj. 27 grudnia 1076 r.) Bolesław Szczodry utrzymywał z nim dobre stosunki, czego pokłosiem był udział wojsk ruskich w polskiej wyprawie zbrojnej na Czechy w 1076 r.<sup>52</sup> Gdyby Bolesław prowadził grę dyplomatyczną, popierając jednocześnie Izjasława i udzielając mu prawa rezydowania w pogranicznym Lublinie, do takiej wspólnej interwencji polsko-ruskiej w Czechach nie mogłoby, rzecz jasna, dojść. Zauważmy również, że argumentacja J. Chachaja w sprawie domniemanego pobytu pary książęcej w Lublinie w latach 1075-1077 cechuje się niekonsekwencją. Skoro bowiem Izjasław i Gertruda mieliby przebywać w Polsce, to logicznym byłoby przyjąć, że wzięli udział w koronacji królewskiej Bolesława 25 grudnia 1076 r. Autor jednak opowiedział się (s. 112 i n, p. 123) paradoksalnie przeciwko ich obecności na tej uroczystości, co jest niemalże niezrozumiałe na gruncie jego wywodu (zwłaszcza, że dysponujemy odpisem tzw. napisu na paliuszu z XI w., jaki Izjasław przekazał arcybiskupom gnieźnieńskim zapewne z okazji koronacji<sup>53</sup>). Wszystkie powyższe wątpliwości nie zostały jednak przez Autora

<sup>50</sup> Zob. *Powiest' wriemiennych let*, cz. I: *Tiekst i pieriewod*, podgatowka tieksta D.S. L i c h a č e v, pierewod D.S. L i c h a č e v, B. R o m a n o v, Moskwa-Leningrad 1950 [dalej: PVL], s. 131 – „V se lieto pridoša sli iz Niemec k Svjatoslavu; Svjatoslav že, veličajaca, pokaza im bogatstvo svoe (...)”. Tłum. pol. – *Powieść minionych lat...*, s. 151.

<sup>51</sup> Zob. K. S k w i e r c z y Ń s k i, *Recepcja idei gregoriańskich w Polsce do początku XIII wieku* (Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Seria Humanistyczna), Wrocław 2005, s. 42-68 (tam zestawiona dalsza literatura).

<sup>52</sup> Zob. PVL, s. 131 (rok 6584=1076); tłum. pol. – *Powieść minionych lat...*, s. 151. Zwraca uwagę, że wiadomość ta jest umieszczona po informacji o poselstwie Burcharda do Światosława, którą datować możemy dodatkowo (na podstawie *Lamberti Annales*) na 1075 r. Wobec tego data 1076 może uchodzić za wiarygodną.

<sup>53</sup> Napis ten (dziś zachowany w formie odpisu w jednym z rękopisów Biblioteki Kórnickiej) brzmi: „Oracionibus sancti Demetrii concedas omnipotens multos annos servo tuo Izaslaw duci Russie, ob. remissionem peccaminum et Regni celestis Imperium. Amen. Fiat Domine in nomine tuo”. Zob. A. L e w i c k i, *Napis na paliuszu z XI wieku*, Kwart. Hist., t. 7, 1893, s. 447 n; J. Z a t h e y, *Katalog rękopisów średniowiecznej Biblioteki Kórnickiej*, Wrocław 1963, nr 802, s. 477; por. też ostatnio B. K ü r b i s, *Wstęp*, [do:] *Liber precum*, s. 72.

uwzględnione, a nawet posunął się On do dwóch dalszych twierdzeń (które trudno ocenić inaczej niż jako zupełnie nieprawdopodobne), a mianowicie, że a) po wyjeździe Izjasława i Gertrudy do Kijowa w 1077 r. pozostawioną przez nich kaplicę miałby przejąć na własność i uposażyć... Władysław Herman, o czym ma rzekomo świadczyć przywołana już wyżej zapiska z akt wizytacji archidiaconatu lubelskiego z 1650 r. (s. 114 i n) oraz b) jeszcze w czasie pobytu pary książęcej w Polsce Bolesław Szczodry miał nadać im kilka wsi tworzących tzw. klucz kocki, przekazany przez nich przed wyjazdem świeżo kreowanemu biskupstwu płockiemu (s. 115-117, 124). Pamięć o tej darowiźnie miałaby natomiast zmanifestować się w podrobionym dokumencie Konrada Mazowieckiego z datą 1239, w którym mowa o tym, iż wśród dóbr biskupów płockich znalazł się także Kock wraz z przyległościami<sup>54</sup>. Do twierdzenia a) ustosunkowaliśmy się już powyżej (w p. 31 niniejszego tekstu). Odnośnie zaś do punktu b) wypada zauważyć, że nie widać żadnego związku pomiędzy prawem własności biskupstwa płockiego do Kocka i okolicznych wsi a osobami Izjasława i Gertrudy. J. Chachaj zawierzył w tym miejscu zupełnie zdaniu Wojciecha Kętrzyńskiego<sup>55</sup>, który uznawał, że dyplom ten został sporządzony na podstawie materiałów źródłowych z czasów powstania biskupstwa. Tymczasem, gdyby przeanalizować dokładniej metodę redagowania takich falsyfikatów (zarówno formalnych, jak i rzeczowych) w XIII w., widać, że nierzadko odzwierciedlają one błędnie chronologię nadań, myląc donatorów lub zmieniając celowo ich po-

<sup>54</sup> Zob. *Codex diplomaticus et commemorationum Masoviae generalis*, ed. J.K. Kochanowski, t. I, Warszawa 1919, nr 301, s. 344 – „item in Pogost [sic!] circa Ivllyn [sic! – M. K.] Kocsko cum Ecclesia et foro et tawerna et cum villis et pertinenciis”. Wydanie to, jak również wcześniejsze, cytuje także J. Chachaj – s. 117 (p. 130). Na temat tego dokumentu wciąż najlepszą pracą pozostaje K. Myśliński, *Najstarsza miejska historia Lubelszczyzny w świetle dokumentu Konrada mazowieckiego z roku około 1239*, [w:] *Studia historyczne. Księga Jubileuszowa z okazji 70. Rocznicy urodzin prof. dra Stanisława Arnolda*, Warszawa 1965, s. 288-300, a zwł. s. 290-294, 298-300; por. też zestawienie literatury u H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. VI, cz. 1, s. 355-361.

<sup>55</sup> Zob. *Castellaniae Ecclesiae Plocensis, telonea episcopi Plocensis, villae capitulae Plocensis*, ed. W. Kętrzyński, [w:] MPH, t. V, Kraków 1888, s. 420; Tenże, *Założenie i uposażenie biskupstwa płockiego*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, t. 14, 1886, s. 387.

stanowienia<sup>56</sup>. Trudno zatem wyciągać na ich podstawie niewzruszone wnioski. Argumentem na rzecz tezy, iż Kock mógłby nawet zostać tymczasową siedzibą (na równi z Lublinem) dla Izjasława i Gertrudy (s. 124) w żadnym wypadku nie jest fakt, iż leży on nad Wieprzem, który, w XI wieku (...) musiał być jedną z bardziej znanych i uczęszczanych dróg w naszej części Europy, skoro wiedza o nim dotarła do dwunastowiecznej Anglii” (s. 125). Cytowany przez J. Chachaję w tym miejscu Gerwazy z Tilbury zaczerpnął przecież informacje o geografii ziem polskich od polskiego informatora, zatem fakt dotarcia tych danych do kronikarza z Europy Zachodniej miał charakter dość przypadkowy<sup>57</sup>. Nie przekonują również podjęte przez Autora (s. 126 i n.) próby powiązania z Izjasławem i Gertrudą nazw geograficznych z terenu Lubelszczyzny: Żerniki (Serniki) i Kijany, bowiem proponowane asocjacje nie są poparte świadectwem jakiegokolwiek źródła, a intuicyjnie wyczuwalne podobieństwo choćby do słowa Kijów (w przypadku Kijan) nie może służyć za dowód. W konsekwencji zaś można z pełnym przeświadczeniem zrezygnować z rzekomego faktu rezydowania wygnanej z Rusi pary książęcej w Lublinie w latach 70. XI w., uznając go za konstrukcję całkowicie sztuczną.

<sup>56</sup> Klasycznym przykładem w tej materii są liczne falsyfikaty klasztoru benedyktynów w Mogilnie, których charakterystykę przeprowadziłem w pracy *Dokumenty księżnej Salomei i księcia Mieszka Starego dla klasztoru Benedyktynów w Mogilnie z XVII-wiecznego kopiańca Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej. Studium krytyczne i edycja tekstu*, [w:] *Signa. Studia i szkice z nauk pomocniczych historii. Prace dedykowane Profesorowi Zenonowi Piechowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Marzec, M. Starzyński, Kraków 2014, s. 29-58 – tam dalsza literatura. Por. też J. Dobosz, *Trzynastowieczne falsyfikaty cysterskie z Sulejowa i Jędrzejowa – motywy i okoliczności powstania*, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, red. A. Pórog - Lenartowicz, M. Derwich, Opole 1995, s. 225-237.

<sup>57</sup> W sprawie polskiego informatora Gerwazego z Tilbury zob. przede wszystkim fundamentalną monografię J. Strzelczyka, *Gerwazy z Tilbury. Studium z dziejów uczoneści geograficznej w średniowieczu*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 157-161 oraz ostatnio Tenże, *Ut ab ipsis indigenis accipi. W kwestii polskiego informatora Gerwazego z Tilbury*, „Przegląd Zachodniopomorski”, t. 21, 2006, z. 4, s. 57-70, gdzie zestawienie najważniejszych pozycji. Prace tego badacza pozostają zupełnie nieznanne Autorowi, który przywołuje wyłącznie przestarzałą już w pewnych partiach rozprawę S. Kętrzyńskiego, *Ze studiów nad Gerwazym z Tilbury (Mistrz Wincenty i Gerwazy – Provinciale Gervasianum)*, R(P)AU whf, t. 46, Kraków 1903, s. 152-189. Pomijam już w tym miejscu domysł (s. 125, p. 159), że pod nazwą rzeki Armilla w *Otia imperialia* Gerwazego mogłaby kryć się Pivonia, będąca prawobrzeżnym dopływem Tyśmienicy niedaleko Kocka.

Na zakończenie *Szkicu II* J. Chachaj przedstawił jeszcze czytelnikom ostatnią hipotezę, na której analizę przyszła właśnie kolej. Zakłada ona, iż najstarsze świątynie w Lublinie (tzn. przyjmowane przez Autora za istniejące w XI w.: kościół pw. św. Michała i kaplica św. Trójcy) miałyby być obsługiwane przez benedyktynów (s. 148-156). Asumptem do tego stwierdzenia stały się dla Autora, po zreferowaniu stanu badań (s. 148-150) dwie okoliczności: 1) w tzw. *Kronice halicko-wołyńskiej*<sup>58</sup> znajduje się cenna wzmianka, iż w 1288 r. Konrad czerwski, nie mogąc zdobyć grodu lubelskiego, zatrzymał się na „Górze u Mnichów”, co sugeruje, że miejsce to (identyfikowane dziś powszechnie z Górką Dominikańską) mogło być wcześniej związane z zakonem mniszym, a nie mendykanckim – zatem z benedyktynami (s. 151-153); 2) w *Liber beneficiorum* Jana Długosza<sup>59</sup> czytamy, że dominikanie po przybyciu do Lublina otrzymali początkowo na własność „oratorium Świętego Krzyża”, którą to nazwę interpretuje J. Chachaj nie jako *patrocinium*, ale mglisty ślad tradycji, iż oratorium to należało do klasztoru Benedyktynów na Świętym Krzyżu (s. 154-156). Argumenty te nie muszą jednak bynajmniej przesądzać sprawy obecności czarnych mnichów w Lublinie już w XI w., bowiem, jak trafnie podniósł to sam Autor (s. 152), z punktu widzenia twórcy latopisu każdy klasztor był miejscem pobytu mnichów (w prawosławiu nie znane są inne typy zakonów niż mnisze). Gdybyśmy jednak nie byli przekonani co do słuszności tej wykładni i uznali, że określenie „Góra u Mnichów” ma rzeczywiście pochodzenie lubelskie, to nic nie uprzedza do tego, aby uznać, że: „Mogła to być nazwa lokalna funkcjonująca przynajmniej od początku XII wieku” (s. 153). Podobnie trudno byłoby posądzać niezwykle skrupulatnego w swej pracy Jana Długosza, że nie rozróżniał wezwania obiektów sakralnych od nazw

<sup>58</sup> Zob. *Polnoje sobranije russkich letopsiej*, wyd. Imperatorskaja Archeografičeskaja Komissija [dalej: PSRL], t. II: *Ipatjevskaja letopis*, wyd. A. S z a c h m a t o w, wyd. II, S. Petersburg 1908, kol. 909-910.

<sup>59</sup> Zob. J. D ł u g o s z, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis nunc primum e codice autographico editus*, ed. A. N. P r z e z d z i e c k i [dalej: J. D ł u g o s z, LB], t. III: *Monasteria* (Ioannis Długosz Seniori Canonici Cracoviensis Opera omnia, t. IX), Kraków 1864, s. 459 – „Refertur autem a sciolis et veteribus, quo erat oratorium vetus sub titulo Sanctae Crucis ligneum, in quo Casimirus Secundus monasterium fundavit”. Zwraca uwagę, że kronikarz mówi wyraźnie o wezwaniu św. Krzyża („sub titulo Sancti Crucis ligneum”).

klasztorów, do których należały. Oczywiście, można byłoby w tym miejscu przyjąć, że zniekształconą informację otrzymał on już z Lublina, jednak wtedy stanęłaby pod znakiem zapytania także pozostała część miejscowej dominikańskiej tradycji, która na ogół jest wszakże uznawana za dość wiarygodną<sup>60</sup>. Tym samym zaś za wciąż najlepiej udokumentowane należy uznać wywody Kazimierza Myślińskiego i Marka Derwicha, którzy wiązali pojawienie się benedyktynów w Lublinie dopiero z panowaniem Bolesława Krzywoustego<sup>61</sup>.

### III. Gdy gród staje się miastem.

#### Na marginesie Szkicu III: *XIII i XIV wiek*

Jest sprawą oczywistą, że wraz ze zbliżaniem się narracji do czasów bliższych schyłku średniowiecza powiększa się także korpus świadectw źródłowych, a wszelkie analizy i płynące z nich wnioski mają charakter bardziej pewny. Tak jest i w przypadku pracy J. Chachaja, który ostatni rozdział poświęcił przedstawieniu czterech wyszczególnionych już na wstępie problemów badawczych, związanych z XIII i XIV w. Wspólnym mianownikiem tych wywodów jest charakterystyka procesu stopniowej transformacji grodu piastowskiego w miasto, a zatem dokonujące się zmiany na płaszczyźnie prawnej, społecznej, przestrzennej i administracyjnej (por. s. 164 i n.). Biorąc pod uwagę doniosłość tych przemian (także w skali całego regionu) warto byłoby poświęcić im znacznie więcej miejsca aniżeli nieco ponad 35 stron pracy (s. 161-197). W konsekwencji czytelnikowi ma prawo towarzyszyć lekki niedosyt, gdyż pewne wątki zostały zaledwie przez Autora zasygnalizowane. Aby nie być gołosłownym, rozważmy jeden konkretny przykład.

<sup>60</sup> Szerzej na ten temat zob. np. U. Borkowska OSU, *Dominikanie w dziełach Jana Długosza*, [w:] *Christianitas et cultura Europae. Księga Jubileuszowa Profesora Jerzego Kłoczowskiego*, red. H. Gapski, cz. 1, Lublin 1998, s. 237-246; W. Polak, *Dominikanie lubelscy w przekazie „Liber beneficiorum” Jana Długosza*, [w:] *Dominikanie w Lublinie*, s. 73-98 (tam też przegląd historiografii). O wizytach kronikarza w Lublinie por. natomiast P. Dymel, *Zwiazki Jana Długosza z Lublinem*, RHum, t. 48, 2000, z. 2 (specjalny – pt. *Cursus mille annorum. Prace ofiarowane Profesorowi Eugeniuszowi Wiśniowskiemu*, red. A. Kuźma, P. Plisiecki, L. Poniwozik), s. 99-121.

<sup>61</sup> Zob. K. Myśliński, *Najstarszy Lublin*, zwł. s. 158 i n.; M. Derwich, *Benedyktynski klasztor Św. Krzyża na Lysej Górze w średniowieczu*, Warszawa-Wrocław 1992, zwł. s. 271, 304, 319, 326, 344, 408-410.

Esej dotyczący kwestii domniemanej pierwszej lokacji Lublina przed 1317 r. (s. 161-174) zawiera wprawdzie przejrzysty przegląd badań (s. 161-164), jednak samo najważniejsze źródło pisane (tj. dokument Władysława Łokietka z 15 sierpnia 1317 r.<sup>62</sup>) znalazło się niejako na drugim planie rozważań (ani razu nie został zacytowany żaden fragment). W zamian za to czytelnikowi zaproponowano pogląd, iż pierwsza lokacja Lublina mogła mieć miejsce jeszcze przed 1317 r., do czego skłaniałoby użycie w *Roczniku Traski* pod rokiem 1302 określenia „Lublin novum”<sup>63</sup>. Na poparcie tej tezy Autor przytoczył (s. 163 w obrębie p. 6, s. 167-169) też wyniki badań archeologicznych, w świetle których widać, że procesowi reorganizacji przestrzeni Wzgórza Staromiejskiego poddano na przełomie XIII i XIV w. tereny na północ od dzisiejszych ulic: Rybnej, Rynku i Złotej. Byłby to zatem prawdopodobnie obszar objęty nazwą *Lublin novum*. Warto było więc spróbować zestawzić ze sobą odpowiednie fragmenty dokumentu wyliczające istniejące lub mające powstać w przyszłości urządzenia miejskie oraz wnioski wypływające z ostatnich badań archeologicznych, czego siłą rzeczy nie mogła uwzględnić analiza Józefa Szymańskiego. Ten ostatni badacz zwrócił także uwagę, że zgodnie z przekazem dokumentu lokacyjnego na terenie Lublina istniał prawdopodobnie obszar przeznaczony pod hodowlę bydła<sup>64</sup>. Czy najnowsze badania archeologiczne pozwalają jakoś ustosunkować się do tej kwe-

<sup>62</sup> Najlepsze wydanie krytyczne tego dokumentu – zob. J. S z y m a ń s k i, *Dokument lokacyjny Władysława Łokietka dla Lublina z 1317 roku (Aneks)*, [w:] *Lublin 1317-1967*, s. 282-287 (równoległe tekst łaciński i przekład polski; dalej cytuję na podstawie tej edycji). Literatura na temat tego dyplomu jest dość rozległa – zob. przede wszystkim W. M ü l l e r, *Data lokacji Lublina*, RHum, t. 9, 1960, z. 4, s. 101-107; K. M y ś l i ń s k i, *Wójt dziedziczny i rada miejska w Lublinie w świetle źródeł pisanych*, Lublin 1962, s. 13 i n.; J. M a z u r k i e w i c z, *Ustrój i znaczenie Lublina w życiu polityczno-prawnym dawnej Polski*, [w:] *Lublin 1317-1967*, s. 52-54; K. M y ś l i ń s k i, *Lublin w życiu gospodarczym i politycznym Polski przedrozbiorowej*, [w:] *Lublin 1317-1967*, s. 20-24.

<sup>63</sup> Zob. *Rocznik Traski*, ed. A. B i e l o w s k i, [w:] MPH, t. II, Lwów 1872, s. 853 – „Eodem anno inierunt milites Cracovienses et Sandomierienses Russiam, videlicet Lublin novum quod Rutheni occupaverunt pluribus annis expugnaverunt, deinde in pauciscum militudine Ruthenorum et Lithuanorum ac Tartarorum pugnauerunt et Domino cooperante de omnibus triumphaveunt. Postea reversi ipsum castrum optinuerunt”.

<sup>64</sup> „Item statuimus, quod ciues dicti habeant expulsionem pecudum ad tres partes, que skotnik vocitatur in wlgari, de [civitate] supradicta” – J. S z y m a ń s k i, *Dokument lokacyjny*, s. 286.

stii? J. Chachaj nie przytoczył także dość istotnej informacji zapisanej w dokumencie, a mianowicie, że miasto otrzymało rekordowo długi okres wolnizny (20 lat)<sup>65</sup>. To zaś sugeruje, że jeszcze w 1317 r. znaczna część terenów mogła nie być zagospodarowana. Wreszcie Lublin nie był jedynym ośrodkiem, który otrzymał przywilej lokacyjny od Władysława Łokietka<sup>66</sup>. Czy w ostatnich latach w miastach tych były także przeprowadzone jakieś prace archeologiczne, mogące rzucić pewne światło na interesujące nas kwestie z perspektywy porównawczej? Na pytania te czytelnik jednak nie znajduje odpowiedzi<sup>67</sup>.

W drugim esej w ramach *Szkicu III* J. Chachaj rozważył (s. 174-180) wiarygodność znanego przekazu Jana Długosza o zamianie gruntów na Wzgórzu Staromiejskim na wieś Dziesiątą pomiędzy archidiaconem lubelskim a Kazimierzem Wielkim, co miaoby nastąpić w 1342 r.<sup>68</sup>. Zgodnie z dawniejszymi sugestiami K. Myślińskiego<sup>69</sup>

<sup>65</sup> Tamże, s. 276.

<sup>66</sup> Przykładowe inne zachowane dokumenty lokacyjne dla miast wystawione dla Łokietka – zob. *Kodeks dyplomatyczny Polski*, ed. A. M u c z k o w s k i, L. R z y s z c z e w s k i, A. Z. H e l c e l, J. B a r t o s z e w i c z, t. I, Warszawa 1848, nr 89, s. 157 i nn; *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, ed. [I. Z a k r z e w s k i], t. II, Poznań 1879, nr 810, s. 172 i n; nr 825, s. 185 i n; KDMłp., t. II, nr 544, s. 210 i nn; nr 597, s. 266 i n; *Zbiór dokumentów małopolskich*, ed. S. K u r a ś, cz. I: *Dokumenty z lat 1257-1420*, Wrocław 1961, nr 28, s. 34 i n.

<sup>67</sup> Podobnie enigmatycznie rysuje się hipoteza Autora, iż dokument Władysława Łokietka mógłby być interpretowany jako element „realizacji planu stworzenia nowego mieszczaństwa lubelskiego w oparciu o ludzi mocno związanych z dworem nowego władcy Krakowa” (s. 190). Aby postawić taką tezę, koniecznym byłoby przeprowadzenie szerszych badań nad krakowskim otoczeniem dworskim Łokietka. Czytelnik ma także prawo oczekiwać wyszczególnienia, kto konkretnie spośród ludzi oddanych księciu mógłby tworzyć owo „nowe mieszczaństwo lubelskie”. Wobec braku zaś jakichkolwiek konkretnych, domysł ten pozostaje gołosłowny. Zauważmy też, iż nie wiadomo, czy istniał w ogóle jakiś plan wykreowania nowej elity miejskiej, bowiem dokument z 1317 r. nie przyznaje wprawdzie Lublinowi nadzwyczajnych prerogatyw, ale trudno też znaleźć w nim jakieś ewidentne oznaki niechęci wobec ówczesnych mieszkańców.

<sup>68</sup> Zob. J. D ł u g o s z, LB, t. I: *Ecclesia Cathedralis Cracoviensis – Ecclesiae Collegiatarum*, Cracoviae 1863, s. 198 – „(...) et cum ecclesia parochialis in Lublin habuisset in dote sua et in iure plateam integram inter ecclesias parochialem et monasterium S. Stanislai ordinis praedicatorum sitam, prefatus Casimirus rex [sc. Kazimierz Wielki – M. K.] civitatem Lublin, pleno iure sibi vindicatorus, et archidiaconus Lublinensi per huiusmodi platea plenam satisfactionem impensurus, villam suam regiam dictam Dzesąthe, supra fluvium Jablona, et vix medium miliare ab oppido Lublin distantem, sitam, donatione perpetua et irrevocabili cum pleno iure, nihil sibi reservando cambivit, permutavit et inscipit (...)”.



Autor łączy jednak tę zamianę z latami panowania Władysława Łokietka, a konkretnie okresem przed 1317 r., kiedy to władca ten próbował uporządkować sytuację własnościową na Wzgórzu Staromiejskim, gdzie miano lokować miasto (s. 175 i n.). Rozmowanie to dość dobrze mieści się w logice ówczesnych wypadków, toteż można na ogół przyjąć je z aprobatą, jednak trudno byłoby zgodzić się z Autorem, że: „Jan Długosz poznał jakąś lokalną tradycję mówiącą, że dominikanie zostali sprowadzeni do miasta w czasach, gdy Wzgórze Staromiejskie zostało otoczone umocnieniami, a także, że w tych samych czasach władca polski, którego imienia jednak tradycja zapewne nie zawierała, dokonał zamiany gruntów z archidiakonem” (s. 179). O tradycji tej trudno byłoby powiedzieć coś konkretnego (zakładając, że w ogóle istniała); ponadto nie widać bezpośredniego związku między faktem budowy murów miejskich, a zamianą gruntów na Wzgórzu Staromiejskim pomiędzy królem a archidiakonem.

Trzeci esej (mówiący o postawie załogi grodu lubelskiego wobec najazdu Konrada czerskiego, a potem Jerzego Lwowicza w 1288 r. – s. 181-190) ma na ogół wydźwięk sprawozdawczy (w postaci zreferowana treści zapisek latopisu – s. 181-184), jednak Autor sugeruje też, że z faktu, iż miasto opowiedziało się wtedy za wiernością Krakowowi po śmierci Leszka Czarnego wynika, że przypuszczalnie możemy mieć do czynienia: „Z jednym z najstarszych uchwytnych przejawów lubelskiego separatyzmu wobec Sandomierza” (s. 186). Nad spojrzeniem Autora zaciążyła chyba zbyt pewność, że załoga była niejako „przygotowana” na taki rozwój wypadków. Tymczasem zaś nie można wykluczyć, że wiele decyzji mogło zapaść spontanicznie, co dość dobrze ukazuje też cytowany przez Autora fragment *Kroniki halicko-wołyńskiej*, według której miasto było zupełnie zaskoczone obydwoma najezdami. Za mało prawdopodobny należy uznać także pogląd zakładający, że cytowana powyżej zapiska z *Rocznika Traski* z 1302 r. o wyzwoleniu Lublina przez wojska krakowsko-sandomierskie odnosi się do uwolnienia miasta od... Władysława Łokietka, gdyż ten miałby utrzymać swą władzę w Lublinie z nadania ruskiego<sup>70</sup> (s. 188).

<sup>69</sup> Zob. K. Myśliński, *Najstarszy Lublin*, s. 168.

<sup>70</sup> Hipotezę tę Autor przejął od A. Teterycz-Puzio, *Na rozstajnych drogach. Mazowsze a Małopolska w latach 1138-1313*, Słupsk 2012, s. 267; por. też z wcześniejszych pozycji identyczny sąd J. Baszkiewicza, *Polska czasów Łokietka*, Warszawa 1968, s. 88.

Wprawdzie w jednej z redakcji *Rocznika małopolskiego* (w tzw. *Kodeksie Kuropatnickiego*) czytamy pod rokiem 1302, iż: „Dux Wladislaus cum Ruthenis et Tartaris Sandomiria vastavit”<sup>71</sup>, jednak, co wykazał K. Myśliński<sup>72</sup>, wyprawa odwetowa, wspomniana już wyżej pod rokiem 1302 w *Roczniku Traski*, miała miejsce najpewniej dopiero w 1306 r.<sup>73</sup> Przedstawiona przez tego ostatniego badacza wizja ówczesnych wypadków i ich chronologia zostały jednak niestety pominięte zupełnym milczeniem przez J. Chachaja.

Niewątpliwie najcenniejszą częścią *Szkicu III* jest esej pt. *Jeszcze o początkach kościoła św. Mikołaja* (s. 190-197), który stanowi kolejny dowód, iż świątynia na Czwartku powstała zapewne w XIV w. i wszelkie wydłużanie na siłę jej dziejów jest zabiegiem sztucznym i nieuprawnionym. Wywód ten, jakkolwiek lapidarny objętościowo, należy też uznać za najsilniej osadzony w podstawie źródłowej. Wypada tylko żałować, że takiej siły perswazyjnej i mocnej podbudowy źródłowej nie miały poprzednie eseje...

\* \* \*

Podsumowanie powyższych rozważań najlepiej rozpocząć od przypomnienia, iż pracy J. Chachaja miały przyświecać trzy zasadnicze cele: 1) wytyczenie nowych szlaków analityczno-interpretacyjnych w dyskusji naukowej o pierwszych wiekach historii Lublina, 2) popu-

<sup>71</sup> *Rocznik małopolski*, ed. A. Bielowski, [w:] MPH, t. III, Lwów 1878, s. 186. Co zastanawiające, Autor zupełnie pomija tę zapiskę milczeniem, mimo iż może ona stanowić ważny argument na rzecz Jego koncepcji. O tej redakcji *Rocznika małopolskiego* zob. też W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska XIII-XV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, R(P)AU whf, t. 99, Kraków 2003, s. 57-65, 419-424.

<sup>72</sup> Zob. K. Myśliński, *Problemy terytorialne*, s. 234-236.

<sup>73</sup> Właśnie pod tą ostatnią datą zapisał wyprawę rycerstwa krakowsko-sandomierskiego na Lublin *Rocznik Świętokrzyski nowy*, s. 59 (zapiska nr 95 i p. 236) słowami: „Anno Domini millesimo CCCVI castrum Lublin a Rutenis per Cracovienses, Sandomirienses milites est acquisitum”. Gdybyśmy przyjęli datację za *Rocznikiem Traski* i *Rocznikiem małopolskim* – w redakcji znanej z Kodeksu Kuropatnickiego – niemożliwy wręcz do wytłumaczenia byłby fakt, że rycerstwo krakowskie i sandomierskie uczestniczyło w wyprawie na opanowany przez Łokietka i Rusinów Lublin bez współdziałania z wojskami czeskimi Wacława II, który byłby przecież najmocniej zainteresowany wyparciem Władysława Łokietka z Lublina. Tymczasem, gdyby przyjął rok 1306, wówczas widać, że wyprawa na Lublin odbyłaby się właśnie pod auspicjami samego Łokietka, który odzyskawszy po upadku Wacława III rządu w Krakowie, postanowił ponownie zjednoczyć ziemię krakowską, sandomierską i lubelską.

laryzacja wiedzy o tym zagadnieniu wśród szerszego kręgu odbiorców oraz 3) dostarczenie przyjemności czytelnikom (s. 10 i n.). Po dogłębnej lekturze pracy trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że, pomijając punkt 3 (zależny od indywidualnych odczuć estetycznych), cele te nie zostały zrealizowane w przekonujący sposób. Z punktów widzenia naukowego zaprezentowana wizja początków Lublina i jego późniejszej roli w systemie wewnątrzpaństwowych i międzynarodowych powiązań monarchii piastowskiej jawi się jako oparta na szeregu piętrowych hipotez, argumentów *ex silentio* i niemożliwych do zweryfikowania domysłów, co sprawia, że niepodobna przyjąć jej z aprobatą. Autor nie ustosunkował się także w swoich wywodach do świadectwa wielu kluczowych źródeł oraz pozycji z literatury zagadnienia, co sprawia, iż do końca nie wiadomo, czy są mu nieznane, czy też apriorycznie założył ich niewiarygodność. Dziwić musi również niejednokrotnie stosowany przez J. Chachaję zabieg przedkładania świadectwa źródeł późniejszych nad wcześniejszymi, co nie wystawia pracy najlepszego świadectwa pod względem warsztatowym i metodologicznym. Szkice dotyczące XIII i XIV stulecia stanowią na ogół cenne źródłoznawcze uzupełnienie dotychczasowego obrazu historii miasta nad Bystrycą, niemniej jednak zostały one (choćby ze względów objętościowych) zmarginalizowane przez nieweryfikowalne rozważania o XI i XII w., w przypadku których niemożliwe jest wyjście poza ustalenia hipotetyczne. Z kolei potencjalnego czytelnika spoza środowiska badawczego zniechęcić mogą chwilkami bardzo obszerne przypisy; niektóre ciągną się wręcz na kilku stronach [np. s. 22 (p. 27-28); s. 32-35 (p. 50-51); s. 64-67 (p. 9); s. 111-114 (p. 123)], co sprawia, że nierzadko stanowią odrębne całości narracyjne. Byłoby zatem o wiele korzystniej, gdyby zostały albo skrócone albo wkomponowane w tekst główny tak, aby uwypuklić linię argumentacyjną i odseparować ją od wielu wątków pobocznych, które nie odgrywają zasadniczej roli w procesie dowodzenia.

Praca J. Chachaję, mimo wstępnych deklaracji, nie wytyczyła niestety nowych horyzontów dyskusji naukowej o dziejach średnio-wiecznego Lublina (o ile w ogóle jest to jeszcze możliwe, biorąc pod uwagę stopień zachowania materiału źródłowego). Wystawia ona natomiast pozytywne świadectwo smutnej opinii samego Autora, iż: „Wydaje się, że w ośrodku mającym spore środowisko humanistyczne [w Lublinie–M. K.] istnieje duży problem w kwestii rekonstrukcji początków Lublina i jego najwcześniejszych dziejów” (s. 14).

